

WYDZIAŁY POLITECHNICZNE KRAKÓW

BIBLIOTEKA GŁÓWNA



L. inw.

7499

Druk, U. J. Zam. 356. 10.000.



NA KA SZUB SKIM
BRZEGU



BERNARD
CHRZANOWSKI

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231418

BERNARD CHRZANOWSKI

NA KASZUBSKIM BRZEGU

ZWIĘZŁY PRZEWODNIK
Z SZEŚCIU KRAJOBRAZAMI
I MAPĄ

WYDANIE DRUGIE



LWÓW — WARSZAWA
KSIĄŻNICA POLSKA T-WA NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH
MCMXX

ZWIAZEK STUDENTÓW ARCHITEKTURY
PRZY AKADEMII GÓRNICZEJ
W KRAKOWIE



II 7499

CZCIONKAMI ZAKŁADU DRUKARSKIEGO „GRAFIA” WE LWOWIE

Akc. Nr. 4329/51

TREŚĆ

	Str
OD AUTORA — DO PIERWSZEGO WYDANIA . . .	1
DO DRUGIEGO WYDANIA . . .	2
LITERATURA	4
WIADOMOŚCI OGÓLNE	
A. Ziemia i morze	9
B. Dzieje	16
C. Lud i jego język	26
D. Stosunki społeczne i polityczne	35
PRZEWODNIK	
A. Uwagi wstępne	41
B. Wycieczki	44
1) Kolibki	44
2) Kac	45
3) Radłowo	47
4) Gdynia	49
5) Oksywie	50
6) Babi dół	51
7) Rewa	53
8) Rzucewo	54
9) Mechowa	56
10) Swarzewo i Wielka Wieś	57
11) Żarnowskie jezioro i Żarnówiec	60
12) Zamkowa góra nad żarnowskim jeziorem	65
13) Ujście Piaśnicy	66
14) Karwia	66
15) Rozewie	67
16) Brzegiem wielkiego morza	70

17) Chałupy	71
18) Jastarnia	72
19) Okrężna wycieczka na Hel	75
20) Parowcem do Pucka	76
21) Wejherowo i Puck	79
22) Dziewięć dni na brzegu	81
PRZYPISKI	83
SŁOWNIK KASZUBSKO-POLSKI niektórych wyrazów mających łączność z wybrzeżem	93

Mapa kaszubskiego brzegu.

OD AUTORA

DO PIERWSZEGO WYDANIA

Tysiące gości naszych, przebywających latem w Sopocie, odbywa wycieczki tylko do przeróżnych restauracyj naokoło Sopotu, do Gdańska, Oliwy, Brzeźna, „Westerplatte“, „Heubude“ lub wreszcie na półwysep helski do Helu, oglądając przytem jużto tylko obojętne nam miejscowości, jużto tylko naszej przeszłości pamiątki; tysiące nie wie, że o kilka kilometrów od Sopotu są i w kraju niedaleko od morza i przy jego brzegu wsie rolnicze i rybackie, kaszubskie, polskie, nasze, żywe! Czasem tylko zajdzie kto przypadkiem prawie do Oksywia; zdziwiony odnajduje tam swoich i zdumiony patrzy, jakie ono piękne; czasem trafi kto — z Warszawy — i dalej, do Wielkiej Wsi lub Jastarni. To jednak i wszystko. Nie było bowiem dotychczas książeczki, któraby uwagę naszą zwróciła przeważnie na brzeg kaszubski, na jego urodę i na jego lud.

Nie wiedząc, czy i kiedy uczyni to kto inny, mający więcej do tego prawa, jaki syn kaszubskiej

ziemi, napisałem książkę tę tak, jak umiałem. Jest to tylko szkic do przewodnika. Prawo do napisania go dało mi umiłowanie tego brzegu; od kilku lat i pieszo i na rowerze, i wiosłem, i żaglem docierałem do każdej na pobrzeżu położonej wsi; dotarłem wreszcie do wszystkich. Chciałbym, aby za mną poszła do nich nareszcie także i — polska młodzież!

Poznań, 1910.

DO DRUGIEGO WYDANIA

Przewodnik mój — choć nie doskonały — dużo, tak młodzieży, jak i starszych, na wybrzeże zaprowadził. Chociaż lat dziesięć minęło, nikt innego przewodnika nie napisał; wychodzi dlatego drugie jego wydanie — poprawione, skrócone, uzupełnione, powiększone. Poprawki w tekście zawdzięczam wskazówkom pp. Dr. Mieczysława Maschlewskiego, Dr. Aleks. Majkowskiego, ks. prob. Lendziona, Bolesława Śląskiego. Skróty i uzupełnienia spowodowane zmianami dokonanymi i przez czas i przez wypadki. Skreśliłem zupełnie dział informacyjny, tyżący się Sopotu, jako podlegający za częstym przemianom i wymagający corocznych poprawek. Część uzupełnień zmieniła tekst; inną ich część umieściłem w przypiskach, pod odsyłaczami, aby czytelnik odczuł lepiej tekst z czasów niewoli i zmianę przez uzyskanie — swobody!

Punktem wyjścia wycieczek pozostać musiał w zasadzie Sopot, jako uzdrowisko nadmorskie, obejm-

mujące dotychczas jeszcze zawsze największą liczbę gości - Polaków.

Jak też za drugich lat dziesięć wyglądać będzie wybrzeże! Co zbuduje na niem polska przedsiębiorczość i co uczyni z jego ludności polska szkoła?

Poznań, 1920.

LITERATURA

Przewodnika po kaszubskim brzegu nie było dotychczas ani polskiego ani niemieckiego.

Książeczki:

- a) Niektóre wiadomości o Gdańsku i o Sopotach, drukiem H. Fellera nast. S. Czyżewskiego, Gdańsk 1909, Hundegasse 81;
- b) Przewodnik po ziemi kaszubskiej, Zofja Hartingh, Warszawa 1909, M. Arct

o brzeg tylko potrącają. Odsyłam do pierwszej z nich, o ile chodzi o zwiedzanie Gdańska, o pamiątki polskie w nim, o Oliwę, Sopot, Wejherowo, a do drugiej, jeżeli chodzi także i o całe Kaszuby i o Hel. Jedyne doskonałem dziełkiem, tyczącem się brzegu, lecz tylko helskiego półwyspu, to książeczka X. Hieronima Gołębiewskiego: „Obrazki Rybackie“, Pelplin 1888, napisana na podstawie własnych spostrzeżeń; szkoda, że wyczerpana; w handlu księgarskim się już nie znajduje; należałoby postarać się o drugie jej wydanie*). Jest ona źródłem wszystkich dotychczasowych opisów o polskich rybakach nad morzem. Wszyscy z niej czerpią, bezpośrednio lub pośrednio.

Poza tem istnieją w języku polskim o brzegu tylko ulotne, nieliczne, przygodne artykuły; porównaj

*) Wyszło w 1911 r.

„Biblijografia Kaszubska“ w Gryfie nizej str. 5. W ostatnim czasie poświęciła mu serdeczny opis Marcelina Kulikowska w „Kurjerze Lwowskim“. Lipiec 1909 r. „Wrażenia z wycieczki po Kaszubach“*).

Z niemieckich przewodników poświęca brzegowi kilka stronik Karl Pernin w swoich „Wanderungen durch die sogen. Kassubei“, Gdańsk 1886 u A. W. Kafemanna str. 171—181; opis sumienny lecz przestarzały. Dobrym bardzo jest przewodnik po helskiem międzymorzu: Carl Girth, „Geschichte u. Beschreibung der Halbinsel Hela“, Gdańsk A. W. Kafemann; jest to obszerne studjum. Mniejszą książeczką jest H. Mankowskiego „Die Halbinsel Hela“, Gdańsk, A. W. Kafemann. Po Gdańsku samym oprowadza E. Püttner. „Danzig“, A. W. Kafemann**); także i po Sopocie E. Püttner „Zoppot“, Gdańsk, A. W. Kafemann.

Dziełem historycznym, choć mało krytycznym, lecz bogatym w treść, prawdziwą kopalnią faktów mało znanych, dotyczących się wybrzeża, jest książka Dr. Franciszka Schultza „Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig“, Danzig. Druck der „Danziger Allgemeinen Zeitung“, str. 1—716, bez daty. Nie znajduje się ona jednak w handlu księgarskim; nabyć ją można w biurze landratur powiatu wejherowskiego lub puckiego; wydawnictwo to rządowe; ukazało się około 1907 r. Starszą jest monografia

*) Porównaj ustęp „Literatura o wybrzeżu“ w książeczce Bern. Chrzanowskiego „Z wybrzeża i o wybrzeżu“, 2 wydanie, 1920 r.

***) Teraz ks. dr. Tadeusz Kruszyński — Stary Gdańsk i historia jego sztuki, Kraków, Księg. J. Czernieckiego.

„Geschichte des Kreises Neustadt“, Dr. Hans Prutz, Danzig, A. W. Kafemann 1872; nabyć ją można tylko w antykwarniach.

Jedyną popularną książeczką o Kaszubach wogóle, o ludzie i jego zwyczajach jest jeszcze ciągle książeczka Dr. Nadmorskiego „Kaszuby i Kociewie“, Poznań 1892. Jedyny popularny szkic historii Pomorza znajdujemy w „Borach Tucholskich“ Dr. Karasiewicza, Toruń, Gazeta Toruńska*). Do historii wybrzeża i stosunków większej własności ziemskiej na niem polecam książeczkę Konstantego Kościńskiego „Kaszubi giną“, Poznań 1905, str. 45—67.

Co do prac *naukowych*, lingwistycznych, etnograficznych i historycznych odsyłam do „Bibliografii kaszubsko-pomorskiej“ Janowicza wzgl. E. Kołodziejczyka w numerach 3, 4, 5 i 9 „Gryfa“ z 1909 r.; niektóre z tych prac cytowane niżej w „Przypiskach“.

Sprawom kaszubskim poświęcone są dwa miesięczniki:

- a) polski „Gryf“, wychodzący w Kościerzynie pod redakcją Dr. Aleksandra Majkowskiego, abonament kwartalny 1,65 mk**) — oraz
- b) niemiecki „Mitteilungen des Vereins für kaschubische Volkskunde“. Herausgegeben v. Dr. F. Lorentz und I. Gulgowski, Leipzig, Otto Harrasowitz.

*) Teraz — Edward Malinowski: Z dziejów Pomorza polskiego — Warszawa 1919.

**) Przestał wychodzić z październikiem 1912 r., po czterech latach istnienia.

WIADOMOŚCI OGÓLNE*)

*) Ograniczam się do podania elementarnych tylko wiadomości.

A. ZIEMIA I MORZE

Brzeg nadbałtycki należący za czasów Rpltej do Prus Królewskich względnie do województwa pomorskiego, ciągnie się od Gdańska ku północy do Wielkiej Wsi (50 km), stąd zwraca się ku północo-zachodowi do Rozewia (8 km), a od Rozewia zmierza już wprost na zachód aż do ujścia Piaśnicy (17 km), tworzącej i dziś i dawnymi czasy granicę między Prusami Królewskimi a Pomorzem pruskim. Długość tego dziś jedyne go żyjącego¹⁾ słowiańskiego, polskiego, kaszubskiego wybrzeża nad Bałtykiem wynosi zatem razem nie więcej jak tylko około 75 km. Zaliczyć trzeba jednak jeszcze do niego półwysep helski, wyciągnięty od Wielkiej Wsi na południe-wschód, a długi około 35 km.

Wzgórza oddalone przy Gdańsku w pobliżu ujść Wisły naokoło 7 km od morskiego brzegu, zbliżają się do niego ku Oliwie i Sopotowi coraz więcej, aż docierają do morza odnogami swemi pod Kolebkami. Brzeg dotychczas koło Brzeźna, Gielatkowa, Karlikowa i Sopotu płaski wznosić się zaczyna stromo nad morze, aż do 20 m. ponad poziom. Za Kolebkami wpada do morza pod Orłowem strumień Kacza. Tuż za ujściem Kaczy wznoszą się, w więk-

szej swej części mało urodzajne, wzgórze Radłowa. Sterczą one jak wyspa, oddzielona od kraju najpierw dolinką Kaczy, potem doliną, w której biegną szosa i kolej ku Gdyni, a wreszcie gdyńskimi nizinami. W morze wysuwają się radłowskie wzgórze stromym przyłądkiem kackim; dochodzą one do 90 m wysokości ponad poziom.

Wśród łągów gdyńskich płynie leniwo ku morzu chyłoński strumień. Za Gdynią widnieje torfowiskami i łąkami od kraju naokół oddzielona, urodzajna, szeregiem wsi o pszenicznej ziemi pokryta, potężna oksywska kępa w przecięciu 80 m. nad poziom morza wysoka. Poza nią wpada do małego morza wśród rozległych łąk i mokradeł wartko od Wejherowa płynąca Reda.

Za jej szeroką doliną wznosi się kępa pucka w przecięciu 27 m. nad poziom. I na niej urodzajna ziemia, i jej brzegi strome; od zachodu przylega do darzlubskiej puszczy; od północy otaczają ją łągi Płutnicy, wpadającej do małego morza tuż za Puckiem.

Łęgami temi odgradzona od kraju ku południowi a na zachód błotami bielawskimi i mokrą doliną Czarnawy rozciąga się aż ku wielkiemu morzu kępa swarzewska, w południowej części urodzajna, w północnej piaszczysta, przed rozewskim przyłądkiem w „Jastrzębiej górze“ dosięga 66 m. wysokości.

Wspomniana Czarnawa płynie dłuższy czas tuż za wydmami, szukając napróżno ujścia i znajduje je nareszcie za Ostrowem pod Karwią. Wieś Ostrowo, okolona Czarnawą i bielawskimi błotami,

leży na piaszczystym wzgórzu, które dawnymi czasy było rzeczywistym ostrowem, otoczonym zewsząd wodami.

Za bielawskimi błotami rozpostarła się „żarnowizna“, zwana także żarnowską kępą; płaskowzgórze przecięte wąską doliną Łętówki, oddzielone od morza na cztery kilometry szerokimi łąkami, a od zachodu przytykające do żarnowskiego jeziora, 8 km. długiego, 2¹/₂ km. szerokiego. Płyńie przez nie z darlubskiej puszczy do morza Piaśnica.

Drobna osada Dębeki przy jej ujściu, to najdalszy na północ-zachód wysunięty kąt słowiańskich ziem.

Wspomniane kępy, oksywska, pucka i swarzewska były w zamierzchłej przeszłości bezwątpienia nadbrzeżnymi wyspami²⁾.

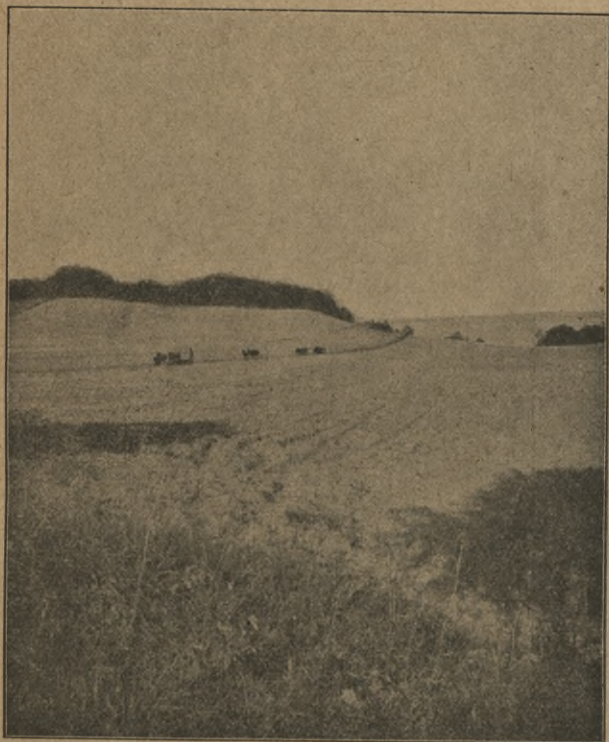
Nadmorskie brzegi kęp przeważnie strome, porośłe krzakami, grabiną, głogiem, nadmorską wierzbą, czasem buczyną i sośniną; zbocza od strony kraju i nieużytki jużto puste, jużto zarosłe bogato janówcem, jak tatrzańskie wzgórza kosówką. Nad brzegiem samym na skraju gdzie niegdzie tylko sosnowe laski, pod Obluzem, Rzucewem, za Tupadłą; przeważa wszędzie orna rola, dochodząca aż nad sam brzeg, do piasków wybrzeża; czasem, jak między Swarzewem a Wielką Wsią, łąki; od Ostrowa do ujść Piaśnicy, poniżej płaskowzgórza, to już jedna tylko kraina łąk.

Na kępach wszędzie dużo jarzębiny; krzyże przydrożne, ubrane w wianuszki, zwykle nią obsadzone; przy drogach nieraz brzozy; po wsiach dużo

kasztanów, jesionów, a także i lip. Na nadbrzeżnych piaskach nadmorskie osty i nadmorski owies, charszcz³⁾). Na rolach nadbrzeżnych duże i barwne polne kwiaty. Zwierzyny mało. Klimat na brzegu Bałtyku ostry; zima dłuższa jak u nas; wiosna późna i bardzo krótka, jesień pogodna. Na brzegu małego morza klimat trochę łagodniejszy, lecz drzewa kwitną i zboża dojrzewają jednak o kilka tygodni później jak w Poznańskim.

Odrębnym światem dla siebie jest wspomniany już wyżej *półwysep helski*, zwany przez lud krótko Helem lub międzymorzem, a nawet i wyspą⁴⁾). Pas to piasku, w niektórych miejscach ledwo z pięćset kroków szeroki, rozszerzający się dopiero krótko przed swym południowym końcem na prawie 3 km.; osłonięty od Bałtyku wydmami oraz wąską smugą skąpej sośniny i krzewów poza Kuzwelt; zarosły przed Jastarnią najróżnorodniejszymi drzewami i krzewami jak parkiem; za Borem aż do Helu sosnowym lasem pełnym wrzosów i sosen o kształtach rozłożystych, liściastych drzew. Od strony małego morza w kilku miejscach na wysuniętych w nie wypukłościach łąki. Ziemi ornej nic; odrobina przy Helu. Dzisiejszy ten półwysep był rzeczywiście dawnymi czasy, jeszcze w XVII wieku, szeregiem wysp; były w nim kilkakrotne przerwy⁵⁾), między innymi tam, gdzie dziś wsie Chałupy i Kuzwelt; cieśniny te były tak głębokie, że mogły nimi przedostać się okręty z Bałtyku do małego morza. Jeszcze i dziś przy wielkich burzach listopadowych powstaje obawa przerwania półwyspu przez fale;

ostatni raz utworzyła się taka przerwa przy Chałupach w 1874 r. Stąd nieustanna troska o umocnienie wydm.



Pod Kolibkami: Widok ku morzu

Fot. Bern. Chrz.

Baltyk, wielkie morze, drobną tylko część brzegu oblewa, od ujść Piaśnicy do Wielkiej Wsi. Reszta brzegu, od Wielkiej Wsi na południe do

Gdańska oblana falami zatoki, nazywanej od XVI wieku „Wikiem“, a przez lud kaszubski do dzisiaj małym morzem; odgródzone ono Helem od Bałtyku. Zatoka sama składa się z dwóch części: południowej i północnej⁶⁾, rzeczywistego wiku; dział ten tworzy podwodna ławica, rewa, zwana „rewą mewią“, ciągnąca się od Kuzweltu ku Rewie, wsi na północnym krańcu oksywskiej kępy. Ławica ta tak wyniosła, że większe statki przedostać się mogą do północnej części zatoki, do Pucka, tylko podwodną cieśniną zwaną przez rybaków „deepke“⁷⁾, tuż przy końcu piaszczystego języka, wysuniętego przy Rewie w morze, a zwanego przez rybaków rewskich „szperkiem“⁸⁾. Druga taka cieśnina, mniej używana, zwana „kuźnicą“⁹⁾, znajduje się tuż przy Kuzwelicie. Część południowa zatoki dosięga głębi 50 m.; część północna przeważnie miałka, 3 do 5 metrów głęboka, dochodzi tylko w pobliżu Kuzweltu w t. zw. kotle do 8 m głębokości¹⁰⁾. Od Wielkiej Wsi ku południowi ciągnie się w północnej części zatoki ławica zwana „sitowcowy hak“, a od Chałup ku mewiej rewie ławica, zwana „miejską rewą“¹¹⁾. Płynąc z Pucka do Chałup czy Kuzweltu ławice te po jaśniejszym kolorze morza rozpoznać można i głębszy „bot“, przepływając przez nie, potrafi czasem na chwilę o ich dno; w czasach niskiej wody a jasnego słońca, unoszą się nad temi mieliznami stada mew, polujących na wygrzewające się ryby; między rybakami krąży gadka, że ktoś kiedyś w takim czasie z Kuzweltu do Rewy byczka przez morze przeprowadził.

Płactwa morskiego, szczególnie w zatoce, dużo, mianowicie koło rew; kaczkę morskie przeróżne;

zdarzają się i łabędzie dzikie, nazywane przez rybaków „kietpiami“; po brzegu brodzą nadmorskie bekasy, zwane „kulingami“; na helskim półwyspie słynny ciąg słonek, któremu równego podobno niema ¹²⁾).

Wielkie połowy ryb odbywają się przeważnie na wiosnę i na jesień, w okolicy osady Helu; przyplływają tam wtedy rybacy nietylko z stron bliższych, lecz aż z Pomorza. Poławianemi głównie rybami są flądry, nazywane „storniami“, także i turboty zwane „skarpiami“ ¹³⁾. Przy brzegach widać całe szeregi pozastawianych, przeważnie na węgorki, węgiorków, zwanych „żakami“. Na wybrzeża międzymorza zaglądają często psy morskie, szerząc spustoszenie między rybami.

B. DZIEJE

W czasach, gdy Polska wstępowała w dzieje, mieszkali na kaszubskim brzegu *Pomorzanie*. Siedziby ich rozciągały się na bałtyckim pobrzeżu od ujść Wisły do Odry. Kraina ich, zwana Pomorzem, odgradzała Polskę od Bałtyku.

Chrobry podbił całe Pomorze; odpadło ono jednak od Polski zaraz po jego zgonie oprócz części około Gdańska. W sto lat później opanował je znów całe Krzywousty; powtórnie na niem Polska wówczas krzyże stawiała¹⁴). Po podziale jej testamentem Krzywoustego, o władnęły Pomorzem pomorskie, książęce, możnowładcze rody. Z końcem XII wieku panuje nad wschodniem, górnem Pomorzem, także więc i nad dzisiejszą resztą jego brzegu, Subisław. Następca jego Sambor I zakłada pierwszy klasztor nad morzem, Cystersów w Oliwie¹⁵). Panuje po nim Mszczug (Mściwuj, Mestwin) I; toczy walki z Duńczykami, dążącymi dawno do podboju Pomorza. Przy działach otrzymuje nadmorską krainę z Gdańskiem syn jego, Świętopetk Wielki. Założyciel to drugiego klasztoru nad brzegiem, w Żarnówcu; zwycięzca nad Duńczykami; sprawca śmierci Leszka Białego pod Gąsawą; walczy długie lata z Polakami

o nadgraniczne grody, o Nakło; odczuwa potęgę i ocenia niebezpieczeństwo groźniejszego od Danji i Polski sąsiada Krzyżaka. Po Świętopelku włada



Fot. Bern. Chrz.

Na cmentarzu w Oksywiu: Widok na gdyfiiską załokę

morskim brzegiem Mszczug II. Widzi on coraz jaśniej niebezpieczeństwo krzyżackie, niemieckie; z Przemysławem Wielkopolskim porozumiewa się

przecież jak gdyby własną mową¹⁶⁾); upodobał sobie w nim przytem widocznie; układem zawartym w Kępnie r. 1282 ustanawia więc Przemysława następcą swym na książeńcem pomorskim tronie¹⁷⁾. Po zgonie Mszczuga¹⁸⁾ obejmuje dlatego Przemysław władztwo nad Pomorzem, nad wybrzeżem; znów ono z Polską złączone, lecz i teraz tylko na krótki czas. Władysław Łokietek odwiedza wprawdzie po śmierci Przemysława Gdańsk i patrzy na fale Bałtyku, a wyparty przez wojska Wacława Czeskiego i jego stronników Święców wraca wprawdzie raz jeszcze na Pomorze i karze Święców, lecz wkrótce sięga po pomorski brzeg nowy pretendent — Brandenburczyk. Opiera się na „kupnie“ Pomorza od Wacława III czeskiego, następcy Wacława, polskiego i czeskiego króla, zajmuje miasto Gdańsk i oblega zamek. Broni się dzielnie zamkowa załoga, polscy i pomorscy rycerze; wzywają jednak, ponieważ Łokietek zajęty walkami w Polsce, za radą przeora Dominikanów¹⁹⁾, w dobrodusznosci na pomoc — Krzyżaków. Przychodzą, zajmują zamek jako sojusznicy, a potem biorą jako wrogowie załogę zamku do niewoli, zdobywają miasto i wypierają Brandenburczyków z Pomorza. Schwyciwszy, trzymają je i nie myślą już oddać Łokietkowi. Aby grabież uprawnić, „odkupują“ margrabiom brandenburskim owe „prawa“ im przez Wacława czeskiego sprzedane. Protest Łokietka do Rzymu, wyrok Stolicy apostołskiej nic nie pomaga. Polska nie ma siły, by orężem bałtyckie pobraże odebrać.

Trzyma je więc od 1308 r. *Krzyżak* i zaprowadza swą żelazną organizację. Brzeg przydziela komturowi Gdańskiemu; w Pucku ustanawia jednak osobny urząd rybactwa (*Fischamt*) z rycerzem zakonu jako mistrzem rybactwa (*Fischmeister*) na czele. Już zakony oliwski i żarnowiecki zaczęły sprowadzać kolonistów niemieckich w okolice nadmorskie; czyni to teraz dalej systematycznie zakon; przy całym szeregu wsi z tubylczą ludnością osadza kolonistów Niemców; zakłada nowe wsie niemieckie; Puck staje się niemieckim miastem; język niemiecki jest językiem ziemskiego sądu i pozostaje w Pucku językiem urzędowym aż do podziału Polski²⁰). Grunwaldzkie zwycięstwo brzegu nie oswobodziło. Nie wywalczyła go też wyprawa Husytów przeciw Zakonowi, posiłkowana przez wojewodę poznańskiego, Sędziwoja z Ostroroga; zaznało jednak rycerstwo radości, gdy dotarło do morza. Zapewne między Gdańskiem i Oliwą w pierwszych dniach września 1433 r. „...wszystko wojsko... rzuciwszy się w bród morski jak tylko mogło najgłębiej po falach wyprawiało sobie gonitwy; harcowali jedni z drugimi i przez długi czas bawili się taką igraszka. Piękny to był i wesoły dzień dla rycerstwa polskiego, które, spustoszywszy srodze kraje nieprzyjacielskie, dotarło... aż do morskiego oceanu. Zaczem wielu z Polaków pasowano wtedy na rycerzy i przyjęto za wykonaniem uroczystej przysięgi w poczet rycerski. Wielu zaś z pomiędzy Czechów nalewało wodę morską w flaszki i zaniósło ją potem do swoich, na pamiątkę tak dalekiej wyprawy“²¹).

Dopiero po półtorawiekowym panowaniu krzyżackim, po zwycięskiej bitwie pod Świecinem (porówn. niżej wycieczka Nr. 11), na nadbrzeżnej ziemi w 1462 r. stoczonej, zostają brzegi Bałtyku na mocy *pokoju toruńskiego od 1466 r.* na stałe przyłączone do *Rzeczypospolitej*, na trzy wieki, aż do jej zgonu.

Łączność polityczna z Polską jest jednak jeszcze długi czas bardzo luźna z powodu autonomji Prus królewskich i potęgi Gdańska, a łączność kulturalna prawie uniemożliwiona tak wpływem Gdańska, jak odległością od ognisk duchowych ówczesnej Polski.

Gdańsk wyrasta w olbrzymią potęgę; w rzeczywistości nie Kraków, lecz on *nad brzegiem naszym panuje*. Starostwo puckie, obejmujące brzeg, pozostaje od pokoju toruńskiego, a nawet już od lat dziesięciu przedtem, przeszło wiek cały, pod bezpośrednią władzą Gdańska. Nieustannie smutny stan skarbu Rpltej sprawia bowiem, że bogaty Gdańsk pożycza co chwila królom polskim pieniędzy i zatrzymuje dlatego starostwo puckie w zastawie²²). Trwał zastaw taki raz bez przerwy lat 54; dopiero na liczne skargi i szlachty i chłopów z nad morza, zanesione do Zygmunta Starego, król Gdańsk spłacił i starostwo 1545 r. wykupił. Także i w XVII wieku powtarzał się ten stan zastawu; dopiero w 1678 r. za Jana Sobieskiego został Puck przez Gdańsk Rzeczypospolitej raz na zawsze oddany (porówn. niżej wycieczka Nr. 19).

Próby ukrócenia potęgi Gdańska na wybrzeżu, podjęte przez stronnictwo reformy za czasów Zyg-

munta Augusta, spetzły na niczem. Chodziło o interpretację względnie zmianę głównego przywileju Kazimierza Jagiellończyka z 1457 r.²³). Najważniejszy jego punkt, dotyczący praw Gdańska na morzu, jako to wykonywania ochrony wybrzeży, zarządzania portem, kierowania żegluga, otwierania i zamykania jej, brzmiał jak następuje: „Darowujemy i dajemy wyżej wspomnianemu burmistrzowi, radnym, ławnikom i całej gminie ze szczególnej naszej łaski i życzliwości królewskiej całkowitą władzę i prawo sprawowania zarządzeń i kierowania żegluga, jakakolwiek tylko jest na całym wybrzeżu morskiem naszego kraju Prus, tudzież prawo wszelkiej żeglugi otwierania i zamykania *za wiedzą i wolą naszą* albo też naszych zastępców w razie naszej nieobecności“. Czy te słowa „za wiedzą i wolą naszą“ odnosiły się do ostatniego punktu otwierania i zamykania żeglugi, czy też i do pierwszego zarządzenia wybrzeżem — była to rzecz sporna. Tłumaczenie prawników gdańskich sprzeciwiało się wywodom po stronie króla. „Stylizacja była niejasna. Ale nie można wątpić, iż tendencja prawa wyrażała się w ogólnej opiece króla nad żegluga i we władzy bezpośredniej jego nad całym morzem“. W program egzekucyjny, obejmujący reformę skarbu, reformę wojska i naprawę rządu i unję krajów rzeczypospolitej, włączono także sprawę ugruntowania zwierzchnictwa króla na morzu. Gdańsk komisji królewskiej, wysłanej w celu rozpatrzenia przywilejów, nie wpuścił jednak nawet do miasta. Pociągnięto magistrat do odpowiedzialności za obrazę majestatu. Wysłano drugą komisję. Uchwały jej powzięte pod

przewodnictwem Stanisława Karnkowskiego (Constitutiones Carncovianae) miały być złamaniem przywilejów Gdańska, ale były i pozostały martwą literą. Zygmunt August dał się bowiem przebłagać, darował winę magistratowi, co więcej potwierdził dawny przywilej Kazimierza Jagiellończyka. Cały program polityczny, jaki Rplta rościła sobie do panowania na morzu, runął; plany Zygmunta Augusta o posiadaniu własnej floty, rozwiały się. Stosunek Gdańska do Rpltej zaogniał się tymczasem. Za bezkrólewia przed Stefanem Batorym zakończył się otwartym buntem. Jako sprzymierzeniec Gdańszczan przeciw Polsce pojawiła się pod Gdańskiem duńska flota. Batory Gdańsk oblegał. Obleganiem kierował fundator potęgi rodu Weiherów na Pomorzu i wybrzeżu Ernest Wejher, starosta pucki, w końcu wojewoda chełmiński. Bunt zakończył się traktatem, którym ów przywilej Kazimierza Jagiellończyka — wprawdzie za cenę powiększenia dochodów królewskiego skarbu, podwojenia palowego (Pfahlgeld), opłacanego Polsce przez Gdańsk — powtórnie uznany został!

Marzy znów Władysław IV o stworzeniu polskiej morskiej potęgi. Potężnym panem na wybrzeżu był za jego panowania Jakób Wejher, syn Jana a wnuk Ernesta, wojewoda malborski, założyciel Wejherowa, dziedzic Rzucewa. Wykonywał on uchwały sejmowe i projekty królewskie. Umacnia port i zamek pucki, buduje 1638 r. twierdzę czy szaniec „Władysławowo“ przy przerwie helskiego półwyspu, tam gdzie dziś wieś rybacka Chałupy; przy innej przerwie, tam gdzie dziś wieś Kuzwelt, usypano

1648 r. drugi szaniec „Kazimierzowo“. Warownie te służyć miały do ochrony Pucka przed nagłym napadem przez obcą flotę. Wspomnianymi przerywaniami mogła się ona bowiem dostać z wielkiego morza wprost do „wiku“, nie potrzebując opływać całego międzymorza, unikając przez to wystawiania się na widok Gdańskowi i uniemożliwiając przystąpienie ostrzeżenia czy pomocy Puckowi²⁴). Za Jana Kazimierza Szwedzi, którzy już raz za Zygmunta III wojskami Gustawa Adolfa w pierwszej ćwierci XVII w. Puck i wybrzeże splondrowali, szturmowali dwukrotnie Puck, bezskutecznie; mścili się za to na wsiach nadmorskich. Panowanie Jana III, który na kaszubskim brzegu był i mieszkał (porówn. niżej wycieczka Nr. 8), dobrą o tym królu zostawiło tam pamięć; żyje jeszcze tradycja udziału w odsieczy wiedeńskiej²⁵); historycy niemieccy sławią jego tolerancję wobec niemieckich mieszkańców Wejherowa²⁶). Na początku XVIII w. znaleźli się Szwedzi po raz trzeci na wybrzeżu, za Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Wiek ten nic dobrego brzegowi przynieść już nie mógł. Przecież to czas upadku. Na wybrzeżu gromadzą się w jednym ręku olbrzymie włości Przebendowskich; ostatni z nich to jakby udzielnny książę nad morzem; hojny dla kościołów. Z rozbiorem Polski fortuna ta rozpada się²⁷). Gdańsk, chociaż niemiecki, broni się w własnym interesie z zaciętością przed pruskim zaborem. Ludność wybrzeża przyjmuje zabór biernie.

Wpływ kulturalny wywierały na wybrzeże do rozbiorów oprócz Gdańska przeważnie klasztory

oliwski, żarnowski i żukowski; należała do nich, pomijając większe szlacheckie włości, jak kackie, rzucewskie, krokowskie oraz kilka mniejszych, poważna ilość wsi na wybrzeżu. Wpływ ten był jednak przede wszystkim ekonomiczny, tyczył się uprawy roli; tylko klasztory żarnowski i żukowski, wychowujące dużo dziewcząt szlacheckich domów, niosły w nie trochę oświaty. Wpływ ten złączony był jednak jeszcze daleko w XVI wiek z germanizacją. Promienie polskiej oświaty prawie że nie ogrzewały kaszubskiego brzegu. Prądy umysłowe z czasów reformacji w Polsce tylko najostatniczymi kręgami spokój dusz ludzkich na wybrzeżu zakłócały; żywe życie szlachty polskiej za Kochanowskiego i Reja wybrzeża nie dosięgło. Z krakowskiej ziemi było do niego za daleko; nie było też na niem podatnych ku temu szlacheckich żywiołów. Czasy, gdy Rplta do upadku się chyliła, tę martwość umysłową tylko ustalały. Świeże, ożywcze myśli z czasów przed Trzecim Majem nie miały do kogo na wybrzeżu przemówić.

Po rozbiorach żadna z walk o niepodległość ofiary z krwi od mieszkańców naszego wybrzeża nie zażądała i nie wzięta; ani kościuszkowskie boje, ani napoleońskie wojny, ani listopadowe zwycięstwa i klęski, ani krwawe ruchy z 1848, ani rozpaczliwe zapasy 1863 roku. Chęć przelania krwi za sprawę polską przez Florjana Cenowę w 1846 a przez wieśniaków Kaszubów z oddziału formowanego przez Edmunda Calliera w 1864 r. jest w historii wśród kaszubskiego ludu zapewne jedyną²⁸). Wybrzeże spało. Szlachta kaszubska, która już za czasów Rpltej

się niemczyła²⁹), teraz pod Prusakiem tem spieszniej przemieniała się w niemiecką. Lud przechował swą narodowość bez narodowego uświadomienia, jedynie tem pierwotnem, przyrodzonym, silnem przywiązaniem do swej mowy; żywiołową siłą nietylko jednak narodowość swą zachował, lecz przyodziął w nią przez wieki całe sprowadzanych, a przez klasztory, Krzyżaków i Gdańsk przytulanych niemieckich osadników. Już w końcu XVIII w. skarży się dziekan ze Swarzewa, że niegdyś w całej prawie jego okolicy, na swarzewskiej kępie, po niemiecku mówiono, że jednak z biegiem czasu „niemieckość przez polskość wyparta została“³⁰). Dopiero jednak walka ostatnich czasów, walka przeciw językowi, przeciw ziemi kaszubskiego ludu i polskie drukowane słowo zaczynają naprawdę rozbudzać dusze i serca ku uświadomionemu narodowemu życiu.

C. LUD I JEGO JĘZYK

Na tym skrawku wybrzeża, między ujściem Piaśnicy a Gdańskiem, mieszka do dzisiaj lud Kaszubów; bezwątpienia reszta to dawnych Pomorzan.

Liczba Kaszubów w Niemczech wynosi:

- a) według statystyki urzędowej z dnia 1 grudnia 1900 r.³¹⁾ 101,865
- b) według statystyki Stef. Ramułta ogłoszonej 1899 r.³²⁾ 199,217
- c) według obliczeń Wojca 1909 r.³³⁾ 135,199

W powiatach nadmorskich liczby ludności kaszubskiej są następujące:

- a) powiat pucki — według Stef. Ramułta 18,609
wedł. stat. urzęd. z 1905 r. 17,844
- b) pow. wejherowski — wedł. Stef. Ramułta 27,930
wedł. stat. urzęd. z 1905 r. 17,257

Na półwyspie helskim są cztery! wsie czysto kaszubskie: Chałupy, Kuzwelt, Jastarnia i Bór; osada Hel, położona na południowym cyplu półwyspu, jest niemiecka; ludność jej nigdy kaszubską nie była; jest ona zdaje się pochodzenia duńskiego czy skandynawskiego.

Przy uchwaleniu nowego niemieckiego prawa o stowarzyszeniach w 1908 r. został powiat pucki

uznany za mający przeszło 60 % polskiej (wzgl. kaszubskiej) ludności, tak iż w nim język polski z zebrań publicznych wykluczony nie jest; przeciwnie jednak w powiecie wejherowskim³⁴).

Język tej nadbrzeżnej ludności, to dawna mowa Pomorzan.

KASZUBSKO-POMORSKO MOWA

Łęgi ce ojc z mieczem w rękę, wojną bity, w grobie
Brat szed pod białym orłem zdobywac so swiate
I, dzecko, ciebie nie znoł, cieć policzeł brate,
A świat zabeł o krzywdze twojij i o tobie.

I jak gąskas sę pasło prze wejadłym żłobie,
I czy cę wegnele z progu twojij chate,
I błotem oczapele ce królewscie szate
I żywcem chcelec kopac w niestrojonym grobie.

A te biedne seroto w tak płacziwyj doli
Niemo szłas miedze pola strzód maku i wrzосу,
I nawet nie umiałaś mowic, co cę boli,
Bo wstydzelaś sę sama swygo w pierse głosu.

Jaż cę i przytulele szare wieście strzeche,
Bes dzeleła jich mole smutci i uceche.

Aleks. Majkowski

Między uczonymi, nietylko obcymi lecz i naszymi, panuje spór, czy to mowa od polskiej odrębna, jak sądzi Stefan Ramułt, a także i Baudoin de Courtenay, czy też tylko jej narzecze, jak twierdzi Aleksander Brückner, a raczej, jak wywodzi ks. G. Pobłocki, mowa wszystkim dawnym Lechitom wspólna, która na Kaszubach nie doznała tych zmian jak gdzie indziej³⁵). — Dzisiejsi działacze społeczni na Kaszubach są przekonani ostatnich³⁶).

W języku tym istnieje osobne, choć drobne piśmiennictwo. Ma ono trzech przedstawicieli*). Najstarszym z nich, Dr. Florjan Cenowa ze Sławoszyna w powiecie puckim („Wojkasyn ze Sławoszyna“). W pierwszej połowie swego życia gorący Polak, w drugiej namiętny Kaszuba, przychylny słowiańskiej idei a wprost nieprzyjazny polskości. Bądź co bądź miłował on swą rodzinną ziemię kaszubską z jej ludem i chciał szczerze jego dobra. Cenowa wydał kilkanaście dziełek w języku kaszubskim; wydawał pierwsze czasopismo kaszubskie a wogóle pierwsze czasopismo ludoznawcze w całej Słowiańszczyźnie: „Skorb Kaszebsko-słowjenskie move“.

„Skorb itd.“ Księga I, zeszyt 1, *Swiecie* 1868, str. 161 (przedruk z „Družby“ 1905, Nr. 2):

HELSCIE ZWONE

Ciej Hel na swoim pierszym mōlu stojōł, to je na stōrym hoku, tej w tym stōrym koscele beło setme zwonów. Ale jak on sę spółeł, tej go Helani webudowale perznę dalij na wespie. Oni sobie też webudowale tam nowy koscoł i zwonnice, do chterny wzele na setme zwonów. Ale jak oni zaczęłe krasc owce z lasa, towör z okrętów, tej im zwone ucekle na miesce stōrygo koscoła. Setme jich beło i co setme löt przyřdą one wjedno na wierzach. Trafilo sę też jednygo raze, że jedna drzewczyzna szła z masłem do Hela i wiedza na stōrym hōku ne setme zwonów, dwa wieldzie i pinc mōłych. One sę uda na ten nomniejszy zvon, abe jego, jakbe dodom szła, wżęc. Jak ona jego dwiga, odezwōł sę do nij ten nowikszy zvon a powiödö: Ciejbe te jes za mnie uchwōcela, tobe te inszy szesc za mną samy szle; ale tak nie dostoniesz zödnygo. Bo nie przestoi, be ojc szed za senami, le sene za ojcem! — Potym nen zwonuszek ji zrobiej sę taci cęzci, że go nijak udniesc nimogła.

*) Umieszczam niżej trzy wzory ich języka: prozę Cenowy, epikę Derdowskiego, lirykę Majkowskiego.

Drugi pisarz kaszubski, to Hieronim Derdowski, rodem z Przytarni w pow. chojnickim. Napisał kilka poematów ludowych na tle życia i podań kaszubskiego ludu: najważniejszy z nich, którym zyskał największy rozgłos, to poemat epiczny „O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachot“, Toruń 1880*). Derdowski umarł w Ameryce północnej.

„O Panu Czorlińskim itd.“ str. 113:

— — — — —
Weszle, abe jisc na morze. Muża stąpoł przodem
Wnet stanęnie, tam gdzie dłudzi czekał bot za lodem.
Prze nim ju sę uwijało Muże chłopow porę,
Co wkłodale na dno statku żelazne cężore,
Abe głębi sę zanurzel i utrzeroł wogę.
Tak reboce robią zawde botem jadąc w drogę.

Szlachcec z Bosią sę żegnając czekał do ostatku,
A cie j chcele ju odjeżdżac, usod też do statku.
Cygna z gruntu na powrozu żelazną kotwicę,
I wnet dzinie szlachcec z oczy swoji połowice.

Ona poszła do koscoła, klęka przed ołtarzem
I modleła sę za chłopa, chtoren jedze morzem:
Abe jemu ju złe duche nie robjęle szkode,
Abo wiater go nie wrzuceł do głęboci wode.
Poszła tej do plebaniji, dała na zdrowaście,
Be sę ksążk dla niego modleł o niebjeście łasće.

On bez strachu ale jachot na kaszubści arce
I obzeroł sę do koła, jak żołnierz na warce.
Bot ju pług na połowie drodzi srodze nogle,
Bo mu wiater od zochodu mocno dmuchol w żogle.
Tam gdzes dalek pędzy okręt, jeden tu, tam drudzi,
A tu z ładu cygnie w wodę zemni język dłudzi.

*) Nowe wydanie wyszło nakładem „Gryfa“ 1911 r. w Kościerzynie.

Ten z początku je cieniuści, potym sę rozszerzo
A na jego kuńcu widac cos, jak ciejbe wieżę.

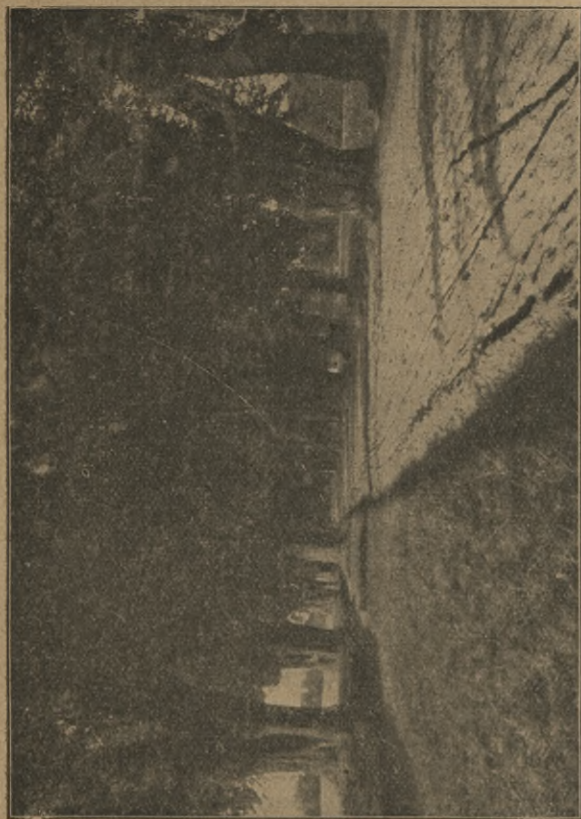
Czorlińsci sę pyto Muże, co też to bec może?
Ten mu rzecze, że to nasze helście mniedzemorze.
Ono mo, jak wemnierzele, sedem mnil długosce
Ale czasem jeno szesc set kroków szerokosce.
Ono bjołe tam na kuńcu to je czub latarnie,
A tu prociem botu dziuba obie są Jastarnie:
Nasza pucko, w chtorny polsko je świątynio pańsko,
A co leży zaro obok, to Jastarnio Gdańsko.
Pierwi na tym mniescu — ale to ju czase stare —
Jacis stary jędze Jastrze skłodale ofiare;
A że to w czas wielkanocny robjele poganie,
Ztąd jastrami me zowieme Pańście Zmortwechstanie.
Dali ksobie leży Kusfeld, za nim wej Cejnowa,
W szterech wsach nech nie uczujesz mniemnieckiego słowa
Krąm mnieszkańców mniastka, co je nazewają Helą,
Wszescy wiarę z Polokami jak i serce dzelą.

Nasze wiosce są od siebie dalek oddalone,
Le wążutcie za checzami mąme tam zagone;
Bo wnet wszetek ład zajęty je królewścim lasem,
To te drzewa, co sę w morze dludzim cygną pasem.
Ale me o wieldzie gruńta wcole tu nie dbąme,
Bo so w morzu pozewienio secami szukąme.
Me Helanie nie znajeme woza ani koni,
Bo nos darmo wozy wiater po falisty toni.
Nasze checze grodzą nama srodze drodzie scane
Bo z rozbitech je okrętów mąme zbudowane.
Las wspaniały nama tworzą przed oknami maszte
I podnoszą z dumą w górę głowy swe spiczaste.
Hel nasz to je noszczęslewszy z cały zemni kątek,
Bo chto mo tu porę botów, wieldzi mo majątek.

Szlachcec pilnie na koźduście Muże słowo zwożoł,
Nigdy tele on o Helu so nie weobrożoł. —

Bot bez morze pienie prędko z żoglem wszerez rozdętym
W ten reboce pryszczą wodę drewnem kąsk wedziętym.

Abe płotno zeszywniało barży od ulewu
I bez durcie nie puszczało pędzącego wiewu. —



Fot. Bern. Chrz.

Lipowa aleja króla Jana w Rzućwie

Trzecim jest żyjący Dr. Aleksander Majkowski,
lekarz w Kościerzynie, stolicy Kaszub, autor poematu:
„Jak w Koscerznie koscelnygo obrele“, Gdańsk

1899 — oraz tomika poezyj „*Spiewe i Frantówci*“
Poznań 1905 — redaktor „*Gryfa*“, miesięcznika dla
spraw kaszubskich, znany działacz społeczny, przy-
wódca ruchu nowo-kaszubskiego*).

Ze zbioru „*Spiewe i Frantówci*“:

NA OKSEWCIJ KĘPIE

Tam w dole szumią dune
Z pianą rębnią krej
Tu w górze płaczą zwone
Na grobów cechy rej.

Tu koscólk miedze grobe
Jak wdowa wtuleł sę,
A płoszczem go żalobe
Okrywo z mórzu mgła.

Ciej zwonów głos ustanie,
Tej stąd, dze tonie Hel,
Z cemnice wiater kanie**)
I dune stroi w biel,

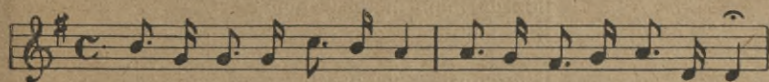
Tej żałobny chorale
Organe morscie grzmią
A z niebiescij powale
Ze żolu gwiozde drzą.

Utwory *ludowej poezji* kaszubskiej rozrzucone
są w „*Skarbie*“ Cenowy, w Nadmorskiego „*Kaszuby*
itd.“, w „*Gryfie*“, w Dr. F. Lorentza „*Slovintzische*
Texte“ itd. — Zbioru melodij ludowych kaszubskich
także niema; rzadkie one bardzo, tem więcej
z okolic nadmorskich; przeważało do niedawna

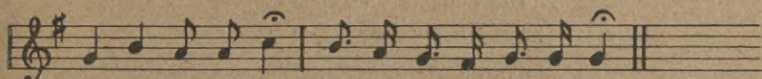
*) Po pierwszym wydaniu Przewodnika ukazały się w Po-
znaniu 1910 r. poezje Wosia Budzysza (pseudonim) „*Nõvotnõ*
spiévvõ“.

**) Kanąc = zjawić się cichemi kroki, niespostrzeżenie.

zdanie, że Kaszuba nie śpiewa; dziś zaczyna się ono chwiać. — Podaję jedyną znaną mi piosenkę rybacką z nad morza, *jedyną piosenkę żeglarza*, z okolic Pucka,^{36a)}:



Oj że-gla-rze że-głaj że ca-lą noc-ke po mo-rze



Hej, hej, la, la, la! Ca-lą noc-kę po mo-rze!

Jakże jo mom żegłowac
Ciej nadchodzi cemna noc?...

○ Zapol swieczke abo dwie
Przeżegłaj że ty do mnie.

Jak że jo tam przeżegłol
Zaklepoł*) jo na jej dom.

Weszła do mnie młodsza cześć**)
Proseła mnie z konia zlesc...

Rechlij z konia nie zleżę
Swoją miłą zobaczę.

Twoja miło cwiardo spi
Od kamienia grob je jij.

Ciejbe wiedzol gdzie jej grob
Pojachol be ciej be mog.

Moje mili dziewczątko
Przerzecz do mnie słoweczko.

*) zapukał; **) młodsza siostra.

A ktez to ce powiedzol
Ze umarli gadac umiol ?

Niegodol to jeden kwiat,
Le to godol cali swiat.

Jidz do mojj matci w dom
Ji te zloty pierścyn mój,

Ji te chustka niedoszeta,
Ji ten wionek niedowity.

Kto tę chustke doszyje
Ten ten wionek dowije.

Matka chustke doszyla
Sostra wionek noseła.

D. STOSUNKI SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Pod względem *ekonomicznym* jest ludność nadbrzeżnych okolic przeważnie rolniczą. Większej własności ziemskiej mało; z wsi leżących nad samym morzem tylko Kolibki i Rzucéwo z Ostoninem są wsiami „rycerskimi“; trochę dalej od brzegu są jeszcze wsie rycerskie Kack, Miruszyno, Kłanino, Redoszewo, Krokowa. Reszta wsi, to — oprócz kilku większych folwarcznych majątków — przeważnie wsie gospodarskie, gburskie; niektóre z nich bardzo zamożne; gburstwa liczą po dwieście, trzysta, czterysta morgów doskonałej ziemi; dworki i zabudowania gospodarskie wyglądają jak folwarki zamożnej szlachty. W niektórych nad morzem położonych wsiach gospodarskich oddaje się część ludności rybołówstwu. Czysto rybackimi są tylko wsie na hel-skiem międzymorzu, Chałupy, Kuzwelt, Jastarnia i Bór oraz w kraju Rewa; w znacznej części rybacką jest Gdynia, Wielka Wieś oraz Ostrowo i Karwia.

Inteligencji polskiej niema; kilka tylko osób. *Oświata i uświadomienie* narodowe, które długo leżały odłogiem, postępują w ostatnim czasie na przód; przyczyniają się do tego wyjątkowe prawa,

skierowane przeciw ludności polskiej, dobra wola kilku gorliwych jednostek i polskie pisma; niema wsi, w którejby ich nie było; są i w najdalej na północ wysuniętej polskiej wsi, Karwi (zob. wyc. nr. 12); przeważnie „Pielgrzym“ i „Gazeta Grudziądzka“ a także „Gazeta Gdańska“. Napotkać można jednak i dziś jeszcze takich mieszkańców wybrzeża, którzy obawiają się odpowiedzieć po kaszubsku lub polsku, bo to przecież mowa, którą mówić „zakazano“! W obydwóch powiatach znajdują się w szeregu wsi biblioteczki „Towarzystwa Czytelni Ludowych“ w Poznaniu. Powoli powstają nad brzegiem przeróżne *polskie towarzystwa*.

Przy wyborach do ciał prawodawczych wybierały do sejmu pruskiego powiaty pucki i wejherowski, tworząc razem z kartuskim jeden okręg wyborczy, posłów Polaków. Przy ostatnich wyborach przed 1910 r. miasta na wybrzeżu, wybierające dotychczas zawsze „walmanów“ Niemców, wybrały pierwszy raz „walmanów polskich“ i to: Sopot siedmiu, Wejherowo sześciu, a Puck pięciu⁸⁷⁾. Z wybranych w całym okręgu 530 „walmanów“, głosowało w 1908 r. 324 na posłów Polaków, 205 na kandydatów niemieckich⁸⁸⁾. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego tworzyły powiaty wejherowski i pucki również osobny okręg wyborczy razem z powiatem kartuskim i wybierały od czasu istnienia parlamentu niemieckiego zawsze posła Polaka. Głosów polskich padło:

a) w całym okręgu wyborczym:

w 1903 r.: polskich 16 348 — niemieckich 7 244,
(kons., centr., wolnom. i soc.)
w 1907 r.: polskich 17 386 — niemieckich 9 140,

b) w powiecie puckim:

 polskich 3 409 — niemieckich 1 448,

c) w powiecie wejherowskim:

 polskich 5 364 — niemieckich 3 946.

W 1903 r. stanowiły polskie głosy 69,2%,
a w roku 1907 tylko 65,5% głosów oddanych³⁹⁾.

Głosy wzrosły: polskie o + 6%
 niemieckie o + 26%.

PRZEWODNIK

A. UWAGI WSTĘPNE

Przewodnik ten napisany przedewszystkiem dla młodych, jeżeli nie wiekiem, to siłami i duchem, umiejących znieść dłuższe piesze wycieczki, czasem niewygody, i odczuwać goręcej.

Ludzi i ziemię, dusze i serca kaszubskich włościan i rybaków, krasę nadbrzeżnych pól i przybrzeżnych wód poznać można najlepiej przy *pieszej wędrówce*. Nie poznaje się ludzi jadąc wozem, tem mniej automobilem; nawet i przyrodą się wtedy zmysły nasze nie upoją naprawdę. Tylko piesza wędrówka nas i do ludzi spotykanych zbliży i do ich chat zaprowadzi; tylko idąc zrywamy przydrożne zioła i w kłosach zbóż ziarna liczymy, lub przystajemy, aby czy ponad pszeniczne pole czy przez łąki i łęgi na dalekie morze popatrzeć. Tylko też wtedy umiłowujemy ten skrawek nadmorskiego brzegu tak, że jego niedostatki nas nie zrażą, lecz przeciwnie, że prosta jego przyroda stanie się dla nas dziwnie piękną, a ludzie wzbudzą w nas chęć wzniesienia w nich płomienia oświaty i żaru najszlachetniejszych uczuć!

*

Dlatego tylko wyjątkowo wozem posługiwać się należy; dostanie go wszędzie u gospodarzy; na helskiem międzymorzu w Jastarni. Dla roweru drogi nie wszędzie dobre; jeździe na nim przeszkadzają częste a silne zachodnie wiatry; krępuje on przy użyciu łodzi, przy marszu po piaszczystym wybrzeżu, tak milem, gdy zdjąwszy obuwie idzie się po wilgotnym od fal piasku.

Do wycieczek potrzebne luźno skrojone ubranie, bez kamizelki, koszula półwełniana lub bawełniana, wygodne, sznurowane obuwie, miękki kapelusz lub przewiewna czapka, kij, a od deszczu nie parasol, lecz lekka gumowa peleryna. Przy wycieczkach kilkudniowych worek na plecy z najniezbędniejszemi tylko przyborami, aby nie ciążył.

Żywności koniecznej — chleba, masła, jaj, mleka, wędlin — dostanie w wszystkich gospodach; na obiad służą chętnie gościom rosółem i potrawką z kur; żywność też niedroga. Brak tylko na wsiach wszędzie herbaty albo zupełnie, albo dobrej; dobrze dlatego zaopatrzyć się w nią na drogę, przechowując ją w lekkim, aluminiowym pudełku; dobrze wreszcie nabyć łyżeczkę z dziurkowanym koszykiem w kształcie jajka, używaną po restauracjach do naparzenia herbaty w szklance.

Noclegu dostać można prawie w każdej wsi, w gospodzie; nocleg porządnym. W wielu wsiach jest po kilka wystarczających mieszkań na lato, zwłaszcza w wsiach nadmorskich, jak Gdynia, Oksywie, Karwia, Wielka Wieś, Jastarnia.

Rozkładu jazdy kolei żelaznej, parowców i motorów nie podaje; jest on zmienny. Najstosowniejszemi są dla wycieczek jednodniowych w kierunku Wejherowa i Pucka pociągi, wychodzące z Gdańska rano około godziny 6-tej, a do wycieczek południowych pociągi, wychodzące około godziny 1-szej po południu. Do nich i do pociągów powrotnych zastosować należy czas trwania wycieczek. Ilość kilometrów podana przy każdej wycieczce.

Mapa dodana do przewodnika służyć ma tylko do ogólnego poglądu. Na wycieczki zaopatrzyć się trzeba w mapę powiatów wejherowskiego i puckiego, znajdujących się razem na karcie: „Kreis Neustadt im Regierungs-Bezirk Danzig. Herausgegeben von der Kartogr. Abteilung der Königl. Preuss. Landesaufnahme-

Aufgenommen vom Königl. Preuss. Generalstab“ lub w znako-
mite „Messtischblätter“ *).

Pomijam przechadzki po najbliższej okolicy Sopotu, do
przeróżnych ogródków i restauracyj, tak wzdłuż wybrzeża jak
i poza niem; chodzi mi tylko o *prawdziwy kaszubski brzeg*.

*) W 1912 r. wyszła w Warszawie „Mapa Pomorza ka-
szubskiego“ Franciszka Bąkowskiego.

B. WYCIECZKI

1. *Kolibki.*

Drogi: A. Parkiem nadmorskim ku północy do altany blisko ujścia potoku Sweliny, spływającego cienistym, wąskim jarem do morza. Stąd w lewo w górę nad potokiem ścieżką, którą zwijmy Mickiewiczowską — nazwana „Menzelweg“ — do szosy. Nią w prawo aż do Kolibek. Z drogi widok na morze. Za kościółkiem do kolibkowskiego parku; wstęp dozwolony. Pod starymi przy parku stojącymi lipami, stał niegdyś dwór; niema dziś po nim śladu. Starą aleją koło olbrzymiej jodły poza park nad wysoki, dębami, sosnami i bukami zarosły brzeg. Trochę niżej, na zboczu grota; nazwijmy ją „*Grotą Marysienki*“ (porównaj niżej). Od niej ścieżeczka po zboczu na wybrzeże, skąd powrót po piasku przy-morskim do Sopotu*). Piękniejszy jednak powrót górą, ścieżeczką na skraju wyniosłego brzegu. Gdy ścieżka zmusza nas do zejścia po urwistym brzegu na dół, trzeba się nią za chwilę znów wspiąć na

*) Obecnie park kolebkowski, otoczony cały żelaznym parkanem, schodzącym aż na wybrzeże, dla publiczności tylko za osobnem pozwoleniem dostępny. Grota Marysienki w obrębie parku. W Kolebkach trzeba dlatego pójść aż poza wieś do drogi do Orłowa na prawo.

stromy brzeg i iść aż do ujścia owego potoku, nad którym szliśmy do szosy. Tam i napowrót około $7\frac{1}{2}$ klm.

B. Motorem do Orłowa. Stąd w lewo przez potok Kaczę ku Sopotowi po piasku nad morzem aż do ujścia małego strumienia; za niem wejście do parku w Kolibkach i wyjście na wyniosły brzeg, gdzie „grota Marysieńki“. Powrót do Sopotu jak ad A. Około $4\frac{1}{2}$ km.

Kolibki — wieś wymieniana w dokumentach z czasów krzyżackich — z 1383 r.; za czasów polskich w XVI wieku w posiadaniu Ostromeckich, w XVII w. patrycjuszów gdańskich Heynów, skoli-gaconych z polskimi rodzinami, w końcu XVII w. własność Wejherów, Radziwiłłów a nakoniec króla Jana Sobieskiego. Po jego śmierci własność królowej, lubiącej bardzo tu przebywać, a po jej odjeździe do Francji — królewiczów do 1720 roku. Przeszły wtedy Kolibki w ręce Przebendowskich. Od 1793 r. miały do 1919 r. właścicieli Niemców. Dziś w rękę polskiem; jedyny polski dwór nad morzem. Grotę wyżej wspomnianą założył podobno już 1635 r. patrycjusz gdański Czirenberg; istniała ona zatem już za pobytu królowej Marysienki w Kolibkach.

2. *Kac.*

Droga. W Sopocie przez miasto do szosy wiodącej z Oliwy; nią na prawo do drogowskazu wskazującego w lewo odchodzącą szosę do Kacu⁴²⁾. Droga ta wchodzi za chwilę w cienisty, wilgotny, prawie czarny, bukowy las i wspina się zakrętami coraz wyżej; raz po raz ukazuje się poza nami,

w zagłębieniu oprawnem w las i wzgórze, morze; wzniosłszy się na szczyt wzgórz wybiega szosa z lasu, spada w dół i w spina się raz jeszcze. Na pagórku wśród kilku sosen krzyż; przed nami w dolinie nad potokiem Kaczą⁴⁸⁾ *kaszubska, gburiska* wieś Kac; za nami, za przełęczami pagórków, morze. *Wieś malownicza*, z kościołem wśród starych lip. Co trzecią niedzielę miesiąca nabożeństwa niema; ksiądz wyjeżdża do Kolibek. We wsi gospody. Z powrotem tą samą drogą lub za wzgórzem, od skrzyżowania szosy ku lasowi, ścieżką wprost do Kolibek, a stąd do Sopotu. Tam i napowrót około 12 km; przez Kolibki trochę dalej.

Kac wspominany już w dokumentach XIII i XIV wieku; bliżej morza nad szosą, dawniejszym starym traktem z Gdańska na Pomorze, wieś Kack. Zdaje się, że podobnie jak od wsi Oksywie nazywano Oksywiem całą prawie oksywką kępę, a Rozeltem czy Ryzewiem okolicę w pobliżu rozewskiego przylądka, tak Kacem nazywano kiedyś okolicę dwóch wymienionych wsi aż do samego wybrzeża, a nawet i radłowskie wzgórze; na mapie znajdującej się w dziele S. Pufendorfa „Siedm ksiąg o czynach Karola Gustawa“ (porównaj przypisek Nr. 5), nazywany jest przylądek koło dzisiejszego Orłowa: „Katzter Höfft“. Obydwie wsie i Kolibki tworzyły kiedyś jedną włość. Ich dziedzic, Ścibor z Kacu i bracia jego nagrodzeni zostali w 1469 r. przez Kazimierza Jagiellończyka za wierne usługi wojenne, oddane zapewne w wojnie z zakonem krzyżackim. W 1773 r. należał Kac do biskupa kujawskiego. W Kacku zbór luterski. Osadnicy niemieccy wcześniej

sprowadzeni, pracujący w hutach i młynach nad Kaczą, przyjęli wiarę luterną; zbór istniał, zdaje się, już w końcu XVI wieku.



Fot. Bern. Chrz.

Nad lasim jarem pod Ryzewiem: Widok na Bałtyk

3. *Radłowo.*

Droga. Motorem do Orłowa. Stąd pod górę w las ponad stromym brzegiem. Ścieżka wyprowa-

dzi na polanę, na górze zasadzoną młodą sośniną; wśród niej pełno leśnych i polnych kwiatów. Ciągłe tą samą ścieżeczką ku morzu a dalej ponad urwiskami nadbrzeża; *widok* na morze, kwiecistą polanę i pustkowie radłowskich wzgórz; za chwilę w bukowy las i lasem śmiało w dół — choćby i bez ścieżki — trzymając się ciągle niedaleko wybrzeża, do wąskiej, trawiastej dolinki; w niej ścieżeczką ledwie wydeptaną w lewo, a gdy las ustaje, jego brzegiem w prawo do ścieżki, wchodzącej między olbrzymie krzaki janówca, jarzyn i malin; chwilę tą ścieżyną, potem w lewo w górę po łagodnym zboczu, niby ulicą przez olbrzymie pole janówca, jak gdyby w kosodrzewinie; poza naszymi plecami wychyla się, czem się wyżej pniemy, z pomiędzy drzew morze. Gdy janówcowe pole się kończy, stajemy na przełęczy wzgórz; z niej do doliny widnej w dole przed nami i na prawo, a w niej znów w lewo aż ku jej początkowi; tam odnajdziemy na prawo resztę drogi do Radłowa. Z powrotem blisko do Kacka a z Kacka koleją do Sopotu. Około 4 km.

Droga trochę mylna, lecz śliczna; wprawny turysta chociażby ją zmylił, do Radłowa zajdzie; znaczy je widne zdala koło wietrznego motoru, ustawionego na radłowskim podwórzu.

Radłowo wspominać już w dokumentach XIII i XIV w.; w czasie reformacji stało się razem z Kackiem wczesnie siedzibą luteranizmu; stanął tu zbór luterski; dziś niema po nim śladu. W XVII w. własność patrycjuszów gdańskich Czirenbergów, a w XVIII w. Przebendowskich. Ze wzgórz 90 m wysokich rozległy bardzo *widok* na morze i na kraj. W czasach przedhistorycznych było tu zapewne *miejsce religijnych*

obrzędów; kontyna tu stała i bogom ofiary składano. W antropologii znane są ciekawe twarzowe urny, wykopane na cmentarzysku radłowskiem.

4. *Gdynia.*

Drogi a) koleją do stacji Gdynia przez wieś nad morze 10 minut. b) Motorem do zakładu kąpielowego w Gdyni; do wsi 5 minut. c) Motorem do Orłowa; stąd pieszo nad brzegiem morza do Gdyni. Około 5 km.

d) Motorem do Orłowa; stąd *do Gdyni przez Radłowo. Jedna z najpiękniejszych wycieczek.* Do Radłowa jak pod nr. 3-cim. Z Radłowa od środka wsi na prawo w dół ku morzu drogą nad rozpoczynającym się przy wsi jarem; ku końcowi jaru ciche, okolone lesistemi zboczami polany; jedna z nich zamknięta od strony morza zadrzewionym wałem; jakieś tajemne uroczysko. Doszedłszy nad wybrzeże nie schodzimy na nie, lecz idziemy nad niem na lewo na skraju uprawnej roli, patrząc na żółte i pustosławiane snopy zboża, na łagodnym łukiem zaginającą się gdyńską zatokę, na wyniosłe wzgórza i piaski wybrzeża, na świetliste, drobne, tańczące fale a przy naszych stopach na moc kwiatów polnych, większych, barwniejszych i wonniejszych jak na naszych polach. Pod wzgórzami schodzimy na wybrzeże i dochodzimy niem pod na skraju urwiska zbudowaną Kamienną górą do Gdyni. Przeszło 7 km.

Gdynia w XIV wieku należąca do Russocińskich, przeszła w końcu tegoż wieku drogą darowizny na własność klasztoru w Kartuzach. Klasztor nasprowadzał osadników niemieckich; jeszcze w połowie

XVIII wieku przeor klasztoru w dokumencie wystawionym właścicielowi wolnego sołectwa gdyńskiego pisze, że uważa go, jego rodzinę i dzieci „für deutsche freie Leute, sowie sie es wirklich sind“. Wieś to dziś kaszubska, przeważnie rybacka, położona na piaskach w dolinie między radłowskiemi wzgórzami a oksywką kępą. Na wybrzeżu dużo łodzi, powyciąganych na piasek i dużo porozwieszanych sieci; krzątają się koło nich całe rodziny. Domki rozrzucone wśród drobnych, skąpych, wiśniowych i śliwkowych sadów. Folwark Kamienna góra, należący niegdyś do Gdyni, odłączony od niej i tak nazwany dopiero na początku XIX w. Z Gdynią tworzy w rzeczywistości jedną osadę wieś Oksywskie Piaski, leżąca przy drodze do Oksywia, a nazywana także Na Piasku.

*

5. *Oksywie.*

Drogi wiodą przez Gdynię. Do niej jak nr. 4; lecz chcąc zwiedzić Oksywie w pół dnia, najlepiej, aby nie tracić czasu, do Gdyni koleją lub motorem. W lecie płyną motory czasem aż do Oksywia. Z Gdyni 4 klm. drogi, wiodącej przez suche, nadmorskie pastwiska, przez torfowiska i łąki dawnego łożyska morskiego. Wśród drogi most na leniwo ku ujściu płynącym chyłońskim strumieniu. Oksywskie wzgórze z wsią i kościołem coraz wyraźniejsze; na prawo ku przylądkowi pustkowie. Wspinamy się do wsi kaszubskiej, polskiej, zamożnej, gospodarskiej. Wśród wsi figura z napisem „Zdrowaś Marja“. Mały pobielany kościół na górze; przy nim *cmentarz, najpiękniejszy w Polsce*. Młode jarząbki o czer-

wonych jagodach kołyszą się wśród okwiecionych, po lekkiej pochyłości ku morzu schodzących mogił. Polskie na krzyżach napisy. Z pośród mogił i od murów białego kościoła widok na półkolistą zatokę; gdzieś w głębi żółcą się jej nadbrzeżne piaski; poza nią giną w oparach zielone, radłowskie góry; pod stopy wzgórza podchodzi olbrzymie, sine morze; po niem białe suną żagle.

*Oksywie*⁴⁴⁾ — stara osada; dowodzą tego znalezione śmieciska i groby przedhistoryczne⁴⁵⁾. Ludy owych czasów upodobały sobie widocznie te nadmorskie wzgórze z dalekim widokiem na tajemnicze morze jako miejsca święte (porównaj Nr. 3 — Radłowo). Oksywie jako ziemię — „totum Oxiva“ — wspomina już dokument z 1209 r. księcia pomorskiego Mestwina. Dokumentem z 1224 r. darowuje książę Świętopełk pomorski szereg wsi na oksywskiej kępie w jej północno-zachodniej połowie, klasztorowi w Oliwie, a wieś Oksywie z kościołem i kilku innymi wsiami klasztorowi w Żukowie. *Najstarszy to kościół na kaszubskim brzegu*. Rozległa i zamożna jego parafia, w końcu XVI w. wyróżniała się przywiązaniem do katolicyzmu, podczas gdy w okolicy reformacja czyniła postępy. Idąc od placu, na którym figura, ulicą na prawo, wyjdziemy nad jar a za jarem do latarni morskiej, stojącej na przylądku. Brzeg tu bardzo stromy; fale morskie niszczyły podnóże; umocniono je kamiennym wałem.

*

6. *Babi dół.*

Drogi a) koleją do Chylony, szosą do Podgórze, — na skrzyżowaniu u podnóża oksywskiej kępy

wprost w górę starą drogą — z Podgórze ku Obłuzowi; przed samą wsią na lewo drogą ku Kosakowu a z niej na prawo pierwszą napotkaną polną drożyną, nie wyjeżdżoną, wijącą się wśród kup kamieni i kęp janówca aż do początku Babiego dołu. Nim do morza. Z powrotem chwilę brzegiem; tam gdzie łódź i sieci, wąską ścieżką wśród gęstych zarośli po stromem zboczu w górę do Nowego Obłuża; stąd przez pola ścieżkami do ostrowskiego jaru, a po jego przebyciu dalej do widnego już Oksywia i do Gdyni, — porównaj Nr. 4 i 5 — albo brzegiem aż do ujścia ostrowskiego jaru, nim w górę i do Oksywia.

b) Do Oksywia — jak nr. 5 — a stąd do Babiego dołu odwrotnie jak ad a). Droga mylna.

Zaleca się wybrać drogę przez Chylonę. Zapoznajemy się wtedy z zamożnymi wsiami oksywskiej kępy, nabieramy wyobrażenia o niej i jej ludzie, mając nieustannie sposobność zetknięcia się z nim i wracamy nie tą samą drogą. Około 16 km. Wycieczka wymaga wprawy w chodzeniu.

Babi dół — to najdłuższy i najdzikszy nadbrzeżny jar. Długi prawie dwa kilometry; zarosły krzakami janówca, głogu, grabiny, sosenkami; siedziba jaźwców i lisów; w pobliżu morza, w dole rozszerza się coraz więcej, tworząc ładne polany z kępami buków i olbrzymimi paprociami, prawie wielkości człowieka. U ujścia jaru nad brzegiem morza dużo bardzo ostów nadmorskich.

Wśród ludu krąży podanie, że była tu kiedyś wielka, zamożna wieś rybacka, że przyszło morze i wszystko zabrało.

7. Rewa.

Droga: Kolejną do Chylony — stąd szosą przez Podgórz i Kosakowo, wśród urodzajnych pól oksywskiej kępy, do Pierwoszyna.

Stare to wsie; mówią o nich dokumenty XIII wieku; należały z daru książęcego do klasztoru w Oliwie (zob. nr. 5); dziś pełno w nich zamożnych zagród. Gburzy (gospodarze) są tu nieraz właścicielami około 200 i 300 morgów doskonałej ziemi; zagrody ich wyglądają też jak folwarki właścicieli całych wiosek; dworki kryją się pod cienistymi koronami kasztanów, jesionów i lip; budynki gospodarskie murowane, duże; podwórza obszerne, schludne; role dobrze uprawne.

Z Pierwoszyna za wsią na prawo ku Meche linkom. Najmniej urodzajny to kąt oksywskiej kępy; ziemia piaszczysta; droga bezdrzewna, wąska, spadająca w dół i wspinająca się w górę. Stanąwszy na wzgórzu mamy niespodzianie tuż pod sobą pierwsze chaty rybackiej przeważnie wioski Mechelinek, przed sobą morze, a w lewo ku Rewie łąki.

Do Rewy po piasku nad brzegiem morskim wygodniej jak przez łąki, poprzedzielane rowami i płotami; przed nami równina morza i łąk a w oddali sznur domków Rewy, samotnych, bez drzew; gdy słońce za chmury się chowa, smutek ogarnia, taka tu pustka.

Rewa, jedyna polska wieś, zbudowana na piaszczystej ławicy prawie w morzu; powstała dopiero w końcu XVI wieku; przeor oliwskiego klasztoru pozwolił 1583 r. kilku rybakom zbudować chaty „przy morzu na ławicy“ („bei dem Meere auf Riffe

genannt“); potwierdził ten przywilej w 1648 r. przeor Kęsowski, opisując dokładnie niemałe obowiązki, ośmiu rybakom o niemieckich nazwiskach: dwom braciom Krebs, dwom braciom Nitzke, dalej rybakom Baar, Hammerling, Bedtke i Haudtzig. Wioska, dziś z kaszubską rybacką ludnością, wygląda zdaleka, od morza, jak gdyby na falach zbudowana; tuż przy niej wysuwa się w morze „szperk“ (porówn. str. 14) jak niska tama w morzu usypana.

Z Rewy najlepszy powrót do Sopotu, to przeprawa żaglewem do Ostonina (rybacy żądają 5 mk.), skąd tylko dobre 3 km. do stacji kolei żelaznej Sulistrowa (Żelistrzewa). Razem z Chylony około 18 km. Z Rewy do Ostonina nad brzegiem morza przedostać się nie można dla rozlicznych do morza wpadających strumieni.

8. *Rzucewo.*

Drogi 1) koleją do Sulistrowa ostatnia stacja przed Puckiem, stąd do Rzucewa i z powrotem do Sulistrowa na pociąg. Tam i napowrót 8 km. najkrótsza, lecz uboga w urodę droga.

2) Koleją do Mrzeżyna. stacja przed Sulistrowem. Ze stacji drogą brzożami wysadzoną do Mrzeżyna. Między dachami domostw przegląda morze. Wieś, w dokumentach średniowiecza Mrzezino zwana, znana była w owych czasach na wybrzeżu z obfitego połowu łososi w rzece Redzie niedaleko jej ujścia; z miejscowości nadbrzeżnych najdawniej, bo już 1178 r. wymieniona; miała zapewne kiedyś jakieś znaczenie handlowe, gdyż znaleziono tu bardzo dużo złotych monet rzymskich z czasów cesa-

rza Anastazego V i VI w. po Chrystusie. Przez wieś na drogę do Ostonina. Tam, gdzie przy ostatnim domu (szkoła) droga ta się rozpoczyna, na prawo połączoną ku wybrzeżu, dopóki nie odsłoni się *widok* na morze, na chatyny Rewy i wąziutki od niej w morze wsuwający się jęczyczek. Z powrotem na ostonińską drogę. Mijamy las z polaną, wychodzimy na wzgórze; widok na Ostonin położony przy ujściu strumienia aż z pod darzlubskiej puszczy płynącego i na morze. *Ostonin* w XIV w. wieś szlachecka, darowana na początku XV w. klasztorowi w Kartuzach, należy w XVII w. do rzucewskich włości Wejhera, w końcu XVIII słynna browarem. Z drogi rzucewskiej na prawo przez pola i wyloty jarów widoki na zatokę.

Mijamy strumyk biegnący do morza i wchodzimy w aleję lip-olbrzymów. Środkiem szeroka droga obramowana pasmami murawy; wśród nich lipy; za nimi po obu stronach drogi szerokie ścieżki odgrozione od pola trawiami i miedzami; wśród nich znów lipy. Cztery więc ich szeregi. *Aleja to króla Jana Sobieskiego* (porówn. niżej).

Przez park nad brzeg morza. Koło chałup dworskich ludzi z powrotem na drogę do Sulistrowa, skąd koleją do Sopotu lub do Pucka. Razem 12 km. drogi, do Pucka około 14 km.

3) Do Rewy jak nr. 7, stąd żagle do Ostonina; z Ostonina jak wyżej ad 2. Pieszko 23 km. Wycieczka całodzienna.

Rzucewo, dawna wieś książęca, przeszła po zagarnięciu brzegu przez Krzyżaków w posiadanie zakonu, a od niego w ręce rodziny niemieckiej, na-

leżącej do mieszczan puckich. Około 1576 r. nabył Rzucewo Ernest Wejher (porówn. str 22); syn jego Jan zbudował tu pałac, nazwany, „Weiherhoff“; po wnuku Ernesta, Jakubie odziedziczyła Rzucewo jego żona, Radziwiłłówna z domu, a po niej przeszło ono dalszą drogą spadku na Radziwiłłową, z domu Sobieską, która je bratu swemu, królowi Janowi darowała⁴⁶). Król Jan nieraz tu przebywał; w czerwcu 1685 r. podpisywał tu przywilej dla Wejherowa⁴⁷); przyjeżdżał i później tu na Kaszuby do swego dziedzictwa na wywczasy. *Jedyny polski król, w polskiej wsi, nad polskim morzem!* Przyjeżdżała tu i Marysieńka, chociaż wolała kąpać się w Kolibkach pod Sopotem. Z dawnego królewskiego dworu ani śladu; za budynkami folwarcznymi ludzie dworscy, kopiąc doły do kartofli, znajdują jeszcze czasem resztki fundamentów.

Król Jan sadził też bez wątpienia i te olbrzymie lipy alei. Są między nimi młodsze, dosadzone później, może przez Przebendowskich, lecz są i starszki napewno przeszło dwustuletnie. Aleja to przytem niezwykła, czterorzędowa; prowadzi od połowy drogi ze sąsiedniego Osłonina do Rzucewa, jak do jakiej królewskiej rezydencji. Jan III lubił wreszcie drzewa sadzić; tradycja i historia o tem przecież mówią *).

9. *Mechowa.*

Droga: Z Pucka szosą przez dużą, i zamożną gburską wieś Pólczyn do Darzłubia. Pólczyn w 1378 r.

*) Porównaj szkic „Rzucewskie lipy“ w książce Bern. Chrzastnowskiego „Z wybrzeża i o wybrzeżu“, drugie wydanie 1920 r.

na prawie niemieckiem przez Krzyżaków osadzony z sołtysem Konradem Wiese; w czasach wojennych dostawiał z wszystkich wsi na pobrzeżu największy kontyngent żołnierza, pięciu zbrojnych. Darzlub, od XIV wieku własność klasztoru w Oliwie. Z Darzłubia wzgórzysta droga do Mechowy — około 9 km. Z powrotem zaraz za wsią w lewo ścieżką do Zdrady, w której jedno z większych gospodarstw polskich na pobrzeżu, 500-morgowy folwark, a stąd szosą do Pucka. Również około 9 km.

Mechowa, wieś, darowana przez księcia Meštwiną rycerzowi Radostawowi z Darzłubia, a przez niego sprzedana 1300 r. klasztorowi w Oliwie, dziś gburka. Otoczona prawie w okół lasami zwanymi dawniej w średniowieczu „kompińskimi“, dziś darzłubskimi, rozłożyła się Mechowa nad głębokim jarem; w jego głębi strumień. Zagrody gospodarskie otulone owocowemi sadami, zbudowane na łagodnem zboczu wzgórza; pełno chat strzechą krytych, malowanych biało i modro; przy kościele stare lipy; *wieś jak gdyby na krakowskiej ziemi.*

10. *Swarzewo i Wielka Wieś.*

Droga: Koleją do Pucka, skąd po 10 minutach przystanku koleją do Gnieźdzewa; pierwsza stacja za Puckiem przy kolejce do Krokowa. Ze stacji Gnieźdzewo szosą do Swarzewa. Samotnego turystę zabierze ze sobą pocztyljon, jadący ze stacji Gnieźdzewo do Wielkiej Wsi. Ze Swarzewa prowadzą do Wielkiej Wsi dwie drogi: górna na płaskowzgórzu swarzewskiej kępy i dolna przy łąkach nad małym morzem. Pozostawiamy zwiedzenie Swarzewa do

powrotu i idziemy drogą górną ze względu na *widok*, odsłaniający się krótko przed Wielką Wsią.

Przy drodze stare, silnym nadmorskim wichrem poszarpane olchy i uprawne pola. Za nimi srebrzy się u dołu wzgórz małe morze. Nad niem żółcą się cienką smugą piaski i zielenią sosenki helskiego międzymorza, wyciągniętego jak struna. Przed nami wyglądają z za wzgórza szare strzechy i czerwone dachy chat Wielkiej Wsi. Za nimi błękitnieje wąskim pasem Bałtyk.

Zdążamy do wsi; idąc ciągle prosto dochodzimy do szkoły i od niej połączy drogą na *brzeg Bałtyku*. Z powrotem albo do szkoły i od niej na lewo przez wieś, albo też brzegiem morskim aż tam, gdzie rozpoczyna się helski półwysep; stąd do wsi i przez nią na dolną drogę ku Swarzewu. Przy małowniczym wjeździe do Swarzewa na prawo wśród drzew kapliczka. Na lewo koło kościoła na drogę do Pucka. Ciągły widok na małe morze. Wyszedszy na szosę, skręcamy za mostem na Płutnicy w lewo na ścieżkę, która nas przez kwiecistą łąkę do Pucka zawiedzie.

Cała wycieczka 15 km. Wyjechawszy z Sopotu rannym pociągiem około godziny 7, zdążyć można na pociąg powrotny, odchodzący z Pucka przed godziną 1-szą. Lepiej jednak, nie spiesząc się, wrócić pociągiem odchodzącym przed godz. 5-tą.

Swarzewo, zamożna wieś gburska i rybacka, osadzona w 1340 r. na prawie niemieckim przez Krzyżaków, i to ówczesnego komtura gdańskiego, Winrycha Kniprode, późniejszego mistrza zakonu, wspomnianego w „Konradzie Wallenrodzie“. Kościół, ufundowany zdaje się wkrótce potem, imienia: Beatae

Virginis Mariae. W głównym ołtarzu, ponad obrazem darowanym kościołowi przez króla pruskiego Wilhelma I, zwykle zasłonięta, w drzewie rzeźbiona statua Matki Boskiej, pochodząca — o ile zdaleka ocenić można — zapewne z XV wieku. Już też w 1583 r. wspomina protokół wizytacyjny o kulcie Panny Marji w Swarzewie. W kapliczce stojącej wśród wsi spisana na obrazie z końca XVII wieku wierszem w polskim języku historia statuy. U ludu krąży o niej następujące podanie:

„Do storego Helskjego koscoła noleżeł też e Bor. V Boru mieszkale woprócz porę Njemcow sami katolece, chterzi sobje w Helskjm koscele wołtorz Nosv. Mariji Panne vestavjle. Ale jak vjkszo leczba Borovjanóv, naprzekłod familijo Turova e Berkova, do njemjeckjeho koscoła przestąpiła a reszta Borovjanóv za koscoł vcale njedba, wuleca jim Nosv. Marija Panna do Svorzeva na jednę nod morzę leżącą górkę e tę nad studzenką wosadła. Svorzevjanj ji tu pobudovale kapleczkę, dze na Nosv. Pannę Szkaplerzną vjedno przemove bivają“⁴⁵⁾.

Jedyna to Matka Boska, opiekunka rybaków polskich z nad morza, wśród nich cudami słynna. Odpust odbywa się w pierwszą niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej we wrześniu. Przychodzi wtedy do Swarzewa przez półwysep helski i Wielką Wieś kompanja odpustowa pielgrzymów - rybaków aż z Jastarni.

Wielką Wieś darowuje książę pomorski Mestwin 1284 roku synowi podczaszego gdańskiego Głabuny. Za czasów krzyżackich własność zakonu, założona

została Wielka Wieś przywilejem lokacyjnym 1376 roku jako nowa osada na prawie niemieckim; przedsiębiorcą był „Heim Grobesprochen“. *Jedyna to wieś polska, położona nad dwoma morzami.*

Do obydwóch wsi sprowadzono po uprzywilejowaniu niemieckiem prawem dużo kolonistów niemieckich. Dzisiaj są to wsie czysto kaszubskie.

11. Żarnowskie jezioro i Żarnówiec.

Droga. a) Rano do Wejherowa; tu trzeba kupić bilet do Strzebielinka (Friedrichsrode) i przesiąść się do trzeciorzędnej kolei Wejherowo-Choczów. Ze stacji w Strzebielinku najpierw w lewo wzdłuż toru kolejowego z pół kilometra, a potem w prawo w las na dół do Nadola. Przy wyjściu z lasu widok na srebrzące się w słońcu żarnowskie jezioro i wzgórza przeciwległego brzegu.

Nadole, od końca XIV w. własność klasztoru w Żarnówcu, dziś wieś kaszubska, gburisko-rybacka, pod lasami wzgórzami, nad samym jeziorem malowniczo położona. Wśród wsi stare, cieniste drzewa. W przystani statki żaglowe, duże, jak na morzu. Porządna gospoda.

Żagle na przełaj przez jezioro do Lubkowa; przy korzystnym wietrze pół godziny. Lubkowo także już od XIII w. wieś klasztorna. Jedno z sąsiednich wzgórz ze starymi bukami nosi nazwę „zamkowa góra“. Koło olbrzymiej wierzby, jednej z najpiękniejszych w Polsce, widnej już z łodzi, przez wieś na drogę do Żarnówca.

Po przejściu wzgórza, porośniętego gęstym i wysokim janówcem, rozległy *widok*. Widne łąki i błota

nad Piaśnicą aż ku jej ujściu do morza; na krańcach łąk złącą się piaski wydm i błękitnieje ciemną, wąską smugą Bałtyk. Na prawo Żarnówiec z poważnym,



Fot. Bern. Chrz.

W Chatupach: Chaty przy wydmach

starym kościołem; przez pola i łąki w sznur wyciągnięta, drzewami wysadzona, bita droga do Wierzchućcina, widnej zdaleka, polskiej wsi już na Pomorzu.

Z Strzebielinka do Żarnówca pieszej drogi razem tylko pięć km.! Droga ta przez Strzebielinkę i Nadole prowadzi przez terytorjum niemieckie, dlatego — dopóki stosunki graniczne nie zostaną wyjaśnione — zaleca się wybrać drogi inne, jak — b).

b) Patrz wycieczka ad 12 i 13!

Żarnówiec, słynny z założonego w pierwszej połowie XIII wieku klasztoru zakonnicy, pierwotnie reguły Cystersów, od końca XVI w. reguły Ś. Benedykta. Z początku pełen cudzoziemców, później córek zamożnych polskich rodów szlacheckich, które wstępując doń, przyczyniały się do wzrostu zamożności klasztornej. Należało do klasztoru wsi trzynaście. Po sekularyzacji klasztor po zgonie ostatniej siostry, która w samotności obłądu dostała, w 1835 r. zamknięto. Przez cały czas swego istnienia doznawał żarnowski klasztor uznania współczesnych. Był przez długie wieki ogniskiem oświaty w tych nadmorskich okolicach. Zakonnice gospodarzyły wzorowo swemi wsiami, utrzymywały szkołę dla córek zamożniejszych rodzin, zatrudniały siebie i wychowanki swe haftowaniem, śpiewem i muzyką, troszczyły się o dzieła miłosierdzia. Dziś gotyckie krużganki klasztorne, przytulone do wyniosłej nawy kościelnej, odnowione z ruiny; wśród nich cisza; na podwórzu kwitną róże proboszczowskie. Cele klasztorne przebudowane na mieszkania dla księży; na dole wielka kuchnia o ostrołukowem sklepieniu, wspartem na jednej kolumnie. W skarbcach kościelnych drogocenne monstrancje z XVII wieku, kielichy oraz niezmiernie cenne, haftowane ornaty

z tychże czasów i wcześniejszych⁴⁹⁾. W głównej nawie kościoła na środku w posadzce kamień grobowy krzyżackiego komtura Frycza von Raueneck, poległego w szczęśliwej dla polskiego oręża bitwie pod Żarnówcem wzgl. Świecinem dnia 17 września 1462 r.

Bitwa pod Żarnówcem przeszła pod tą nazwą do historii, chociaż w rzeczywistości stoczona została o przeszło milę od Żarnowca na południe, w wąwozach przy wsi Świecinie, na terytorjum żarnowskiego klasztoru. Bitwa to wielkiego znaczenia; od niej rozpoczął się w owej wielkiej a uciążliwej wojnie z zakonem za czasów Kazimierza Jagiellończyka, zakończonej pokojem toruńskim 1466 roku, zwrot dla Polski korzystny⁵⁰⁾. Długosz, nazywający tę bitwę bitwą pod Puckiem, tak ją opisuje:⁵¹⁾

„...Piotr Dunin ruszył z wojskiem ku obozom nieprzyjacielskim a spotkawszy je pod miasteczkiem Puckiem, w piątek, dnia siedemnastego miesiąca września bitwę stoczył. Wprzód zaś piechotę zasłonił jazdą, i nie pierwej ją odkrył, aż gdy do rozprawy przyszło. Frycz Rawneck i Kasper Nostwic, dowódcy wojsk nieprzyjacielskich zagrzewali swój lud do bitwy, czyniąc mu wielką nadzieję zwycięstwa. Z obojej więc strony z największym zapalem i otuchą zwycięstwa uderzyli na siebie przeciwnicy. W pierwszym zaraz spotkaniu Paweł Jasieński, dworzanin królewski, herbu Gozdawa, na wymierzone już kopije nieprzyjaciół szybko z boku skoczywszy, pomieszał je, tak iż wszystkich ciosy chybiły. Zaczęli rycerze królewscy, pierwszy tworzący zastęp, snadno złamali przednie szyki nieprzyjaciół i wodzów ich powalili o ziemię. Wszelako ci, nie zmieszani tą porażką, ruszyli znowu do bitwy. Wszczęła się na nowo zacięta z obu stron walka, i trwała przeszło trzy godziny. Z jednej i drugiej padało wielu trupem; aż wreszcie znużone oba wojska, jakby za spólnem hasłem, przerwały bój i cofnęły się do swych taborów, które miasto obozów pozostawiały były za sobą. Po chwilowem wy-

tchnieniu, wyszły znowu obadwa, nie tak do boju, jako raczej dla ścigania przeciwnika; jedni drugich bowiem mieli za zwyciężonych i do cofnięcia się zmuszonych. W samej rzeczy, w tem natarczywym spotkaniu wielu bardzo i nad liczbę walczących poległo, szął raczej ślepy niżli odwagę śmiercią przepłaciwszy. Gdy dowódzca Krzyżackiego oddziału Frycz Rawncke został raniony, nieprzyjaciół cofać się i chwiać począł. Dla wielkiej jednak mnogości żołnierza nie można go było znieść do razu. Walczył z uporem jeszcze blisko godzinę. Polska piechota uderzyła na prawe skrzydło gęstemi z kusz strzałami, które wielu raniły. Nie mogąc wreszcie wytrzymać natarcia, z przodu konnicy a z boku piechoty silnie napierającej, pierzchnął w popłochu. Pozbierawszy potem w ucieczce rozbiegłe drużyny jeźdźnego i pieszego rycerstwa, wrócił za nimi Frycz Rawncke, i zagrzewał je gorliwemi słowami do ponowienia walki. Lecz gdy i zatrzymane w pogromie równie jak pierwsze zastępy doznały porażki, gdy wreszcie i sam Frycz trupem poległ, snadno pokonano i resztę, i jak było, pędzono w rozsypce.

Nie obyło się jednak w tem zwycięztwie bez znacznego krwi rozlewu, rzadko bowiem znalazł się rycerz, który, żeby nie był ranny. Sam nawet dowódzca wojska Piotr Dunin odniósł ciężką, chociaż nie niebezpieczną ranę w rękę, prócz tego draśnięty w udo przy pęknięciu od strzału działowego zbroi“.

Z powrotem z Żarnówca pieszo lub końmi, 5 km., do Krokowy na pociąg, odchodzący do Pucka około godziny 3 po południu. Konie zamówić można w gospodarach. Z Pucka przez Redę z powrotem.

Krokowa, duża wieś, należąca od XIII wieku do jednej i tej samej rodziny! dziś hrabiów „von Krockow“. Najznakomitszym z rodu był Reinhold Krockow, żyjący w XVI wieku; najpierw w służbie cesarza niemieckiego, potem króla Francji, walczył wróciwszy pod królem polskim przeciw Moskwie, poczem znów pod cesarzem niemieckim przeciw Turkom wkońcu werbuje dla księcia Ludwika Kon-

deusza w pomoc Hugenotom oddział jazdy. Ponieważ policzył sobie za ten werbunek pół miliona złotych, powstał proces Krockowów przeciw Burbonom, trwający przeszło dwieście lat, aż do XIX wieku; Krockowowie przegrali go. Król Zygmunt III odwiedził Reinholda Krockowa w Krokowie w 1598 r., wracając z Szwecji do Polski.

12. *Zamkowa góra nad żarnowskim jeziorem.*

Drogi: a) Jak nr. 11 do Lubkowa, skąd na drogę do Sobieńczyca, a przy rozstajnych drogach na grani wzgórz na prawo leśną drogą aż do dawnego grodziszczca; b) Rano do Wejherowa, a stąd szosa, prowadząca do Krokowa koło Dobrego jeziora i pola bitwy pod Swiecinem. Poza drogą odchodząca na prawo do Swiecina ze szosy na drogę do Karlikowa; przez tę wieś i Szobieńczyce aż do leśniczówki szobieńczyckiej; tu wskaże leśnik ścieżkę przez las do leśnej drogi, prowadzącej po grani wzgórz do grodziszczca; albo też pójść można zwykłą drogą do miejsca, gdzie odchodzi w lewo droga do Lubkowa; nią w las, a przy rozstajnych drogach po grani wzgórz w lewo leśną drogą do grodziszczca. Z powrotem jużto nad jezioro i przez Lubków, jużto wprost do Żarnówca. Około 28—30 km.

Zamkowa góra, przedhistoryczne grodziszczce na skraju stromej, lasem zarosłej góry ponad żarnowskim jeziorem. Przedmiot legend ludowych. Podwórze grodziszczca zarosłe bukami. Rozległy i jeden z najpiękniejszych widoków na wybrzeżu na żarnowskie jezioro, przeciwległe wzgórze, wieś Nadole, łągi wierzchucińskie, wieś kaszubską Wierz-

chucino już na pruskim Pomorzu i na Bałtyk widny na widnokręgu*).

13. *Ujście Piaśnicy.*

Droga. Do Żarnówca jak nr. 11 i 12 lub koleją przez Puck do Krokowy, a stamtąd szosą 5 km. Z Żarnówca przed kościołem na prawo poza folwarczne budynki drogą do Nowego Dworu, skąd przez łąki, łągi i torfowisko koło pierwszej zagrody osady Dębeki do ujścia, 5 km.

Ujście Piaśnicy, to najdalszy kraniec Rzeczypospolitej na północ zachód. Piasek tam złoty, powolna rzeka, przeglądające się w niej sosny, morze i cisza**).

14. *Karwia.*

Droga: Koleją rano przez Redę do Pucka, a stąd krokowską kolejką do Sławoszyna, gdzie stajemy około godziny 9^{1/2}. *Sławoszyn*, w dokumentach XIV w. wymieniona, duża, zamożna gburska wieś, *miejsce urodzin Florjana Cenowy*; domu jego rodzinnego już jednak niema; stał on, według zapewnień mieszkańców wsi, przy wjeździe do niej od strony dworca na lewo, tam, gdzie dziś przy sadzie, odgrodzonym od drogi kamiennym murem, duży, biały dom mieszkalny pierwszej gburskiej zagrody. Przez wieś ku morzu na wzgórze; z niego *widok* na prawo na olbrzymie bielawskie błota; poza nimi w oparach kępa Ostrowa, a w prawo

*) Patrz szkic „Do ujścia Piaśnicy“ w książeczce „Z wybrzeża i o wybrzeżu“ Bern. Chrzanowskiego.

**) Patrz szkic „Do ujścia Piaśnicy“ w książ. „Z wybrzeża i o wybrzeżu“ B. Chrzanowskiego.

wzgórza Strzelina. Dalej prosta droga do Małego Sławoszyna, skąd na prawo do karwieńskiego dworu, a za nim do drogowskazu, wskazującego wprost drogę do Ostrowa, a w lewo do Karwi przez karwieńskie błota. Od Sławoszyna tylko około 6 km., tak, że można po trzygodzinnym pobycie w Karwi zdążyć z powrotem na pociąg, odchodzący ze Sławoszyna do Pucka około trzech kwadransy na czwartą i wrócić w tym samym dniu pod wieczór do Sopotu.

Karwia, wspomniana dopiero w XVI wieku, to z *Polski całej najdalej na północ wysunięta wieś*, kaszubska, przeważnie rybacka, położona tuż przy drobnym, wąskim, na pasie wydmy dla ochrony kraju od fal morskich zasadzonym lasku; kilka minut od morza; z szerokim, twardym, w morzu długo miałkiem, czystym, piaszczystym *wybrzeżem*, na całym kaszubskim brzegu może *najodpowiedniejszym* do morskich kąpielni. Dwie gospody, w których znośne można nająć mieszkanie i znośnego dostać pożywienia.

15. *Rozeft — Rozewie — Bliza.*

Droga: Koleją rano o godzinie 7 z Sopotu przez Redę i Puck do stacji Łebcz przy krokowskiej kolejce. Łebcz, zamożna gburska wieś, osadzona w 1340 r. przez Krzyżaków na prawie chełmińskim z soltysem „Dittmarem“. Stąd do Strzelina; wieś osadzona przez Krzyżaków w 1373 r. na prawie chełmińskim z soltysem „Bertholdem“; widok z cmentarza za kościołem; ciekawa podcieniowa chata Władysława Białka wśród wsi.

Dalej do Miruszyna; według dokumentu z XIII w. dał go książę Mestwin puckiemu sędziemu Jarosławowi za wierzchowca! Z Miruszyna do ubogiej Tupadły — danej przez komtura Henryka von Plauen w 1412 r. na prawie polskiem Mikusiovi Marsiewiczowi — a z niej do Rozeftu. Około 9 km. drogi.

*Rozeft*⁵²⁾, to *jedyny polski przylądek nad wielkiem morzem*. Pod nazwą tą rozumiano dawnemi czasy nie jakąś wieś, gdyż tej tam nie było i niema, i nie przylądek sam, lecz całą okoliczną ziemię, niegdyś lasem rozległym zarosłą. Dziś wznoszą się na przylądku latarnie morskie — Bliza; — obok stoją domy strażników i urzędu nadzorczego nad kopaniem bursztynu; woddali kilka chat. Przy lądek sam wysoki, stromy, gęsto drzewami porosły, u dołu kamienną tamą przed silnemi falami umocniony. Łączą się z Rozewiem wspomnienia historyczne. Tu za czasów wielkiej wojny z Zakonem za Kazimierza Jagiellończyka stoczyli Gdańszczanie bitwę morską z Duńczykami, wówczas sprzymierzeńcami Zakonu. Król Zygmunt III wylądował przy Rozeftcie w 1598 r., wracając do Polski z podróży do Szwecji. Lądowały tu także i szweckie oddziały za Jana Kazimierza i pustoszyły całą okolicę ku Puckowi.

Z powrotem nie tą samą drogą do Łebcza, lecz nad brzegiem wielkiego morza po płaskowzgórzu na południe-wschód. Jedna to z najpiękniejszych dróg na kaszubskim brzegu, piękna swą prostą, czasem surową i dziką, lecz świeżą, odrębną urodą. Ledwo zeszedliśmy z pod latarni kilkadziesiąt kroków

ku Chłapowu, zatrzymuje nas *widok*. Płaskowzgórze zniża się przed nami powoli w dal; tylko „jastrzębia góra“ (66 m.) zasłania nam swą łagodną wyniosłością część widnokregu; na lewo od niej widne lekko zagięte wybrzeże, hen daleko aż pod Wielką Wieś, aż na Hel, coraz niższe, tonące wkońcu w morzu. Idziemy dalej pustą drogą, bez drzew, piaszczystą, dziką; jesienne pola jakby wichrami zniszczone, jakby chwasty tylko marne rodziły; gdzie niegdzie wątle i niskie krzaki janówca przy drodze. Za „jastrzębią górą“ ukazuje się nam co chwila morze, znika i znów przed oczy wysuwa, pod wieczór jesienny spokojne, modre, zimne. Zielone jary uchodzą ku niemu. Czerwone koniczyzny rzeźwią czyste, jasne powietrze. Na wzgórzach nadmorskich rozsiadły się wsie. Mijamy Chłapowo, Cetnowo, Poczernino. Od wiatraku widok na Wielką Wieś nad dwoma morzami i na wyciągnięty — jak lud mówi — jak biczysko, wąziutki, z dwóch stron morzem oblany Hel. Od Poczernina w prawo ku Swarzewu, a z niego do Pucka na wieczorny pociąg. Około 15 km. drogi.

Uwaga: Aby z Rozewia tą drogą wracać ze spokojem, nie spieszyć się, a zdążyć do Pucka na pociąg, można z Łebcza do Rozewia jechać końmi, a wracając przewieźć się ze Swarzewa przy korzystnym wietrze żaglem do Pucka. Do Rozewia nie należy się nigdy wybierać drogą odwrotną, przez Swarzewo, Poczernino i Chłapowo, gdyż droga ta traci wtedy część swego uroku; widok zostaje za nami!

16. *Brzegiem wielkiego morza.*

Droga: Do Żarnówca — porównaj nr. 11, 12 i 13. Z Żarnówca ku Odargowu bezdrzewną drogą wśród uprawnych pól prawie na skraju żarnowskiej wyżyny; u jej stóp obszerne łągi; z drogi rozległy widok aż do nadmorskich wydm, połyskających białymi plamami; na widnokregu pas modrego morza. Odargowo, niegdyś wieś klasztoru żarnowskiego, darowana mu przez księcia Mestwina w XIII wieku. Za Odargowem, które mijamy, prosto ku lasowi; w nim ostrożnie, aby nie zbłądzić; prosto aż do wyjeżdżonej drogi, przecinającej naszą pod prostym kątem, a zmierzającej ku morzu; skręcamy w nią na lewo i dochodzimy lasem do folwarku Nowydwór. Obchodzimy go i wszedłszy na drogę do Karwi, idziemy nią ciągle naprzód, mijając długim szeregiem prawie przy całej drodze rozciągnięte domostwa Małego Sławoszyna (kolonje niemieckie) i Karwieńskiego dworu, aż do drogowskazu, wskazującego drogę do Karwi, na lewo. Od Nowogodworu można też pójść wprost nad brzeg morski i dojść nim do Karwi. Z Żarnówca około 12 km.

Karwia — porównaj nr. 12.

Z Karwi po wybrzeżu — najdogodniej zdjąwszy obuwie, boso, po mokrym nadbrzeżnym piasku — na wschód; po dwóch kilometrach ujście Czarnawy; trzeba ją przejść w bród. Za Czarnawą mijamy oddaloną dziesięć minut od morza, ukrytą za wydmami zarostami lasem, wieś Ostrowo. Chcąc zboczyć do niej, trzeba uważać, aby nie minąć ścieżki, wychodzącej z wydm na wybrzeże.

Ostrowo, wieś położona na niegdyś rzeczywistym ostrowie, na wyspie otoczonej zewsząd błotami; była ona niemi może więcej niż wsie na Helu od siedzib ludzkich odgradzona. Wymieniana w dokumentach XIV w., obdarzona zdaje się za czasów krzyżackich przywilejem, odnowionym przez Zygmunta Augusta w 1552 r., a pisanym do mieszkańców Ostrowa w języku niemieckim. Wieś dziś kaszubska miałaby zatem wówczas ludność obcą. Była ona kiedyś panią całego prawie brzegu od Tupadły aż po Zarnówiec; Karwia powstała później.

Wracamy na brzeg, idziemy nim dalej; wydmy powoli rosną i zamieniają się w wysokie, prawie pionowe piaszczyste urwiska, poszarpane, porośnięte krzewami. Mijamy wybrzeże wsi Tupadła, położonej na wyżynie, a oddalonej około piętnastu minut od morza; na piasku wyciągnięte łodzie i rozciągnięte sieci. Dochodzimy do szerokiego ujścia jaru, nazywanego przez rybaków tupadelskich *jarem lisim*. Wchodzimy weń, a w nim w odnogę lewą i pniemy się ścieżeczką w górę. Wychodzimy na równe pole na wyżynie. Oglądamy się; *widok* na dalekie morze. Idziemy przez pole ścieżeczką koło pobliskiej *samotnej chaty* — *jednej z najpiękniej w Polsce położonych* — wprost na obydwie latarnie rozewskiego przylądka.

Rozeft — *Rozewie* porównaj nr. 15; tamże dalsza powrotna droga do Pucka.

17. *Chałupy*.

Droga: Najdogodniej, jeżeli chodzi o zobaczenie tylko samych Chałup, z Pucka żagleń i żagleń

z powrotem. Przy korzystnym wietrze nie płynie się dłużej jak trzy kwadransy, z powrotem kwadransy pięć. Widok na Swarzewo.

Chałupy — wieś rybacka znana z dokumentów XVII w. jako Budziszewo, od 1678 r., jako Chałupy, nazywana także Ceynową, od przeważającego niegdyś między jej mieszkańcami nazwiska. Powstała zapewne przy szańcu Władysławowo, zbudowanym za Władysława IV — porów. rozdz. „Dzieje“ — i ostała się po jego opuszczeniu; należała do dóbr rzucewskich, stąd zapewne — wobec tego obszar jej stanowiło tylko 130 mórg czystego piasku! — dziwny jej tytuł wsi rycerskiej, dopiero niedawno zniesiony. Mieszkańcami jej sami rybacy; ubogie ich chaty, rozrzucone na wąskim przesmyku między dwoma morzami wśród piasku, ujarzmionego gdzieś niegdzie pod warzywne ogródki lub kartoflane półki; od wielkiego morza zastania Chałupy wał wydm drobną sośniną porosłych.

Wśród chat kilka charakterystycznych, starych, całych z drzewa, z załamaniem szczytowymi dachami. Przypominają one nad brzegiem Bałtyku chaty tatrzańskiego Podhala. *Najciekawsze to chaty na kaszubskim brzegu, pomijając podcieniowe* (porówn. nr. 15 i 19).

18. *Jastarnia.*

Drogi: 1) Jednym dniem: a) Parowcem rano z Sopotu do Helu, stąd końmi dobrą i tylko miejscami piaszczystą drogą, przez cały czas lasem, a przy wsi Bór brzegiem małego morza, do Jastarni. 18 km. Z powrotem, po dwugodzinnym pobycie, na

wieczorny parowiec, odchodzący z Helu około godziny 7 do Sopotu. Wycieczka jednostajna, pospieszna i męcząca. b) Koleją do Pucka rano o godz. 7 — dalej porównaj nr. 17; c) Do Pucka jak ad b) — stąd żaglem aż do Jastarni, przy prognozie stałego korzystnego wiatru; z Jastarni do Helu jak ad b). Cena żaglu według umowy.

2) Dwoma dniami: d) Rano z Sopotu o godz. 7 kolejną przez Puck do Gnieźdzewa i pieszo do Wielkiej Wsi (porówn. nr. 10); z Wielkiej Wsi dalej pieszo na międzymorze, przez Chałupy i Kuzwelt do Jastarni; 24 km. Na drugi dzień po południu pieszo przez Bór lasem do Helu na wieczorny parowiec. Wycieczka tania, lecz wymagająca dużo sił, wprawy w chodzeniu i zależna od stałej pogody. e) Z Sopotu do Helu parowcem popołudniowym; w Helu nocleg, a wyjazd do Jastarni nazajutrz rano o godz. 7. Powrót już to przy korzystnym wietrze żaglem przez Puck, już to końmi przez międzymorze, Wielką Wieś i Swarzewo, aby zdążyć na wieczorny pociąg, odchodzący z Pucka do Sopotu około godz. 7 wieczorem. Wycieczka droga i — w razie jazdy końmi do Pucka — nużąca; razem około siedmiu mil końmi. f) Z Gdańska z rybakami z Jastarni. Na dzień targowy, piątek, przyplływają do Gdańska z rybami mieszkańcy helskich wsi; „kutry“ ich stają przy targowisku rybiem (Fischmarkt) tuż przy „Rahmthor“; rybacy odplływają do domów po skończonym targu, w południe; chętnie zabiorą ze sobą gości i odstawią do Jastarni; cena za przewóz według umowy. Jazda długa, najmniej godzin cztery; tylko przy bardzo korzystnym wietrze

i pewnej pogodzie można tę drogę do Jastarni wybrać; przy wietrze przeciwnym jazda trwa około 10 godzin.

Najodpowiedniejszą jest droga ad b). Aby być w Jastarni w święto, widzieć jej lud i słyszeć jego śpiewy kościelne (porówn. niżej), trzeba poświęcić dwa dni, wybierając się w dzień przedświąteczny.

Jastarnia, największa na Helu, około 500 dusz licząca, kaszubska, czysto rybacka wieś, z kościołem. Należą do niego jeszcze Bór, Chałupy i Kuzwelt. *Jedyna to w Polsce parafja*, składająca się z samych *rybackich* wsi, jedyna, w której czy to parę młodą do kościoła, czy to trumnę na cmentarz, nieraz dla wygodniejszej drogi, *morzem zawożą*. W kościele, przed wielką mszą, ciekawe chórowe śpiewy⁵⁸). Wieś wymieniona po raz pierwszy w 1378 r. pod niemiecką nazwą Heisternest, obejmującą wówczas tak dzisiejszą Jastarnię (Putziger Heisternest) jak i Bór (Danziger Heisternest). Według biskupiego protokołu wizytacyjnego z czasu na przełomie XVI a XVII wieku, leżały obydwie wymienione wsie na wyspie; po jej stronie należącej do puckiego starostwa mieszkało około sześciu, po stronie należącej do Gdańska około pięciu rybaków; gdańscy chodzili od czasu reformacji do zboru w Helu, puccy do kościoła w Swarzewie: antagonizm między sąsiednimi osadami z biegiem lat wzrastał; w Jastarni panowała kaszubska, w Boru niemiecka mowa: w ciągu XIX wieku mieszkańcy Boru stali się katolikami i Polakami. Lud Jastarni zdrowy, silny, śmiały, swobodny, uprzejmy, gościnnie; pana nad sobą ni-

gdy nie znał, jak góral zakopiański; niezbyt zamożny, lecz i niedostatku nie zna; zorganizowany w „maszopy“, związki rybackie, zajmujące się wspólnie połowem ryb⁵⁴). Chaty poustawiane bez planu; tak samo w Boru, Kuzwelicie i Chałupach; gdzie nigdzie ogródki; trochę w nich wiśniowych drzew; wśród wsi jarzębiny i jesiony; przed chatami sieci i rybackie przyrządy; obok chat chlewy ze starych łodzi; naokół wszędzie piasek i piasek. Od strony małego morza duża, największa na Helu łąka, pażyca; przy niej przystań żaglowych „kutrów“ i łodzi; od strony Bałtyku las sosnowy; do niego przytulony *jedyny w Polsce cmentarz, na którym sami tylko rybacy odpoczywają.*

Porządna gospoda Pawła Selina; w niej wygodne i czyste mieszkanie; nająć je można także i w kilku innych, murowanych domach. Koni dostanie u Ant. Łysakowskiego.

19. *Okrężna wycieczka na Hel.*

Wycieczka jednodniowa, zapoznająca nas z urokiem Helu wprawdzie tylko powierzchownie i dość kosztowna dla samotnego turysty (przeszło 20 Mk), lecz odpowiednia dla osób nie rozporządzających czasem; odbyć ją należy przy pewnej pogodzie i zachodnim wietrze. Rano około godziny 7 koleją do Pucka, stąd morzem do Kuzweltu. Nająć można w Pucku łódź żaglową lub kuter. Cena przewozu do Kuzweltu żaglew według umowy, stosownie do wiatru. Dobrze zamówić żagiel dzień przed wycieczką. *Płynąc do Kuzweltu, widzimy doskonale miłąkość małego morza, przepływając „miejską“*

rewę, ciągnącą się od Chałup na południe-wschód; między jej końcem a rewą „mewią“, ciągnącą się od Kuzweltu ku wsi Rewie, głębszy dojazd ku Kuzwelowi; między Kuzweltem a początkiem „mewiej“ rewy głębszy przejazd z południowej części puckiej zatoki do północnej zwany „Kuźnicą“.

Kuzwelt, wieś kaszubska, czysto rybacka, znana od XVII wieku, zdaje się wówczas dopiero powstała; na wspomnianej wyżej karcie u S. Pufendorfa nazwana Gosfelth. Niedaleko brzegu małego morza w stronie ku Ceynowie dwie podcieniowe chaty. Z Kuzweltu do Jastarni albo brzegiem Bałtyku po mokrym piasku przy morskiej fali albo też połowę drogi po mokrym piasku brzegiem małego morza, a drugą połowę lasem, gajem; *śliczna droga* jak w parku. Aby drogi tej nie minąć, trzeba brzeg małego morza opuścić tam, gdzie uciążliwa, piaszczysta droga z Kuzweltu do Jastarni, wlokąca się przy brzegu, zwraca się pod prostym kątem na lewo w las. Aby idąc brzegiem Bałtyku nie minąć Jastarni, uważać trzeba na zbudowaną na wydmach stację ratunkową, na łódzie na piasek wyciągnięte, na sieci. 7 km.

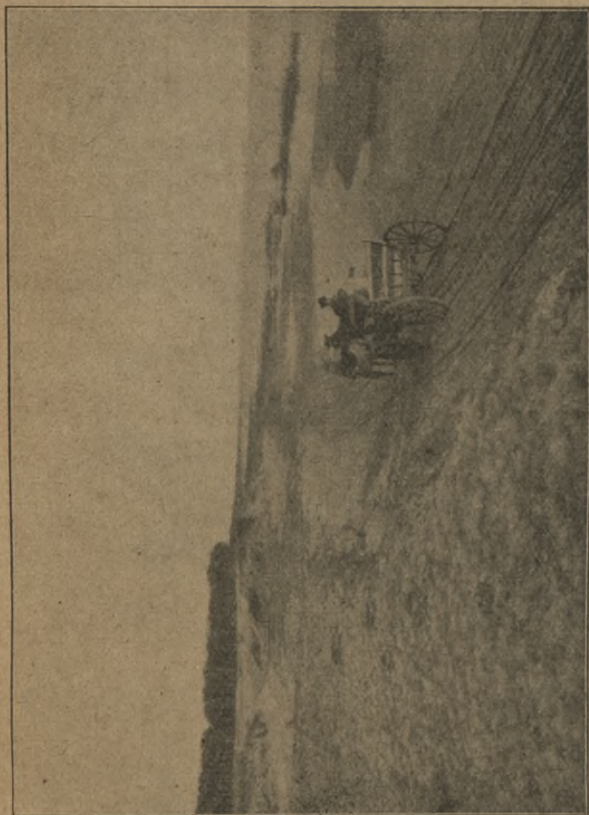
Jastarnia (porównaj nr. 16).

Z Jastarni końmi przez Bór lasem do Helu na parowiec, odchodzący około godz. 7 wieczorem do Sopotu 18 km.

20. *Parowcem do Pucka.*

W lipcu i sierpniu kursują parowce między Sopotem a Puckiem, zwykle raz w tydzień. Jazda trwa około dwóch godzin; z powrotem tak

samo. W Pucku zatrzymuje się parowiec dobrą godzinę.



Fot. Bern, Chrz.

Na Helu. Droga nad małym morzem pod Borem

Wycieczka bardzo interesująca. Poznaje się małe morze i jego brzegi; szczególnie wybrzeża od Sopotu aż do Wielkiej Wsi; w pogodny dzień rozpoznać można także i wsie na międzymorzu.

Okrążywszy wyniosłe wzgórze Radłowa przepływa parowiec przed zatoką gdyńską, zamkniętą z prawej strony oksywską kępą. Na wysokim przylądku widny biały kościół Oksywia i słup latarni morskiej (str. 51), bliza. Za oksywskimi polami na wyniosłym brzegu sosnowy las; za nim Nowy Obluż, zasłonięty drzewami; dalej ujście Babiego dołu. Gdy oksywska kępa się kończy i brzegi jej zniżają, tuł się do niej przy samem morzu zbudowane Mechelinki. Powoli odstania się przed naszymi oczami szeroka, zielona dolina Redy, jak olbrzymia łąka.

Parowiec zwalnia i płynie ostrożnie; na falach ukazują się z obu stron parowca ostrzegające żeglarzy znaki, na kotwicy osadzone beczki; wpływamy w cieśninę podwodną dzielącą małe morze, w t. zw. „deepke“; znajdujemy się naprzeciw Rewy; chaty jej w długi szereg wyciągnięte wyglądają jak zbudowane na morzu; ku parowcu ciągnie się od kraju obryzganą pianą fal „szperk“ (str. 14).

Po prawej stronie ujścia doliny Redy podnoszą się wzgórze kępy puckiej. Na skraju Urzeżyno; widny łańcuch drzew przy drodze z Urzeżyna do Ostonina; przepływamy przed Ostoninem; niedaleko za nim pokrywają stromy brzeg krzaki i drzewa; zbliżamy się do Rzucewa; kto w niem był, odnajdzie oczami olbrzymie lipy alei Króla Jana; z pośród drzew parku wylania się czerwony pałac; przy samym brzegu chaty dworskiego ludu (str. 54).

Wprost parowca ukazuje się, coraz wyraźniejsza, swarzewska kępa z kościołem w Swarzewie, zamykająca małe morze na północ-zachód; jeszcze dalej na prawo dojrzeć można dobrym wzrokiem

Wielką Wieś; tuż przy niej rozpoczyna się Hel, widny przez cały prawie czas podróży na prawo od parowca.

Na lewo ukazała się tymczasem wieża i wysokie mury poważnego puckiego kościoła; parowiec płynący tak, jak gdyby chciał wjechać na łąki Płunicy, dzielące pucką kępę od swarzewskiej, skręca nagle w lewo do puckiego portu.

21. *Wejherowo i Puck.*

I. Przy wycieczce nad żarnowskie jezioro lub osobno. Najlepiej wtedy, gdy odbywa się w niem jaka uroczystość nasza, lub zabawa którego z towarzyszt naszych; dowiedzieć się o tem można z gazet. Zwiedzić należy kalwarję z ślicznymi bukami, kościół parafjalny (portrety Ernesta Wejhera i jego żony w zakrystji), kościół poklasztorny (portrety Przebendowskich w zakrystji, Wejherów w kaplicy za ołtarzem, mały obrazek *Matki Boskiej Częstochowskiej* w starych ładnych ramach, stojący na szafach w zakrystji, o ile wiem *jedyny w kościołach na wybrzeżu*); salę dla towarzystw polskich w domu „Merkura“, narożnik ulic Pętkowickiej i Kaznodziejskiej. Opis Wejherowa porównaj w książeczkach: a) „Niektóre wiadomości i t. d.“ oraz b) „Przewodnik po ziemi kaszub. i t. d.“, zob. wyżej str. 4.

II. *O Puck* potrąca się przy całym szeregu wycieczek; nie potrzeba więc wybierać się do niego osobno; najlepiej zwiedzić go przy wycieczce do Mechowy (nr. 9), wracając z wycieczki do Swarzewa i Wielkiej Wsi (nr. 10) po południu, przy wycieczce

do Chałup (nr. 15), albo też nareszcie przy wycieczce parowcem (nr. 18). Do zwiedzenia: kościół i miasto.

W Pucku mieszka Dr. Żynda, miłośnik kaszubskiego ludu, jedyny lekarz na ziemi polskiej, udający się nieraz morzem z pomocą lekarską.

Co do historii Pucka porównaj wyżej (str. 19 do 23). Gdy w 1678 r. 4 kwietnia miasto Gdańsk komisarzom króla Jana klucze warowni puckiej po 22-letnim zastawie (porówn. wyżej str. 20) oddawało, rajca gdański podnosząc puhar rzekł: ⁵⁶⁾

„Na zdrowie Najjaśniejszego i Najmiłościwszego króla i całego królewskiego domu wychyłam ten puhar i oddaję równocześnie Wam Szlachetni Panowie w imieniu i za zgodą Magistratu, moich w Radzie Towarzyszy oraz wszelkich królewskiego miasta Gdańska praw, klucze puckiego grodu. Ile razy Puck wspomnę, tyle razy z podziwem wyroki Boskie wspominam; Gdańsk bowiem i ta mieścina nie stały się nigdy zdobyczą wojowniczego szwedzkiego króla, lecz pozostając jak Westalka czystemi wierności dochowały. W całej Rzeczypospolitej chlubić się mogą, że nigdy od niej nie odpadły, nigdy nieprzyjacielowi szwedzkiemu nie uległy. W całych Prusach dwa tylko te miasta tem się szczycą, gdyż wszystkie inne, większe i mniejsze, zdobytemi zostały. Puck zawdzięcza to jednak prócz Bogu także i walecznemu Gdańskowi, który mu w wszelkich opresjach z pomocą biegał, go umacniał i utrzymał. Klucze te, żadnego Szweda ręką nie tknięte, czyste i nieskażone, oddaję, ciesząc się sercem, że znów teraz Puck do swego wraca króla“.

22. *Dziewięć dni na brzegu.*

Pierwszy dzień — Gdańsk.

Drugi dzień — Do Wejherowa — rano, przez Zamkową górę do Żarnówca (nr. 11 i 12).

Trzeci dzień — Z Żarnówca do Ujścia Piaśnicy i do Karwi brzegiem wielkiego morza (nr. 13).

Czwarty dzień — Z Karwi brzegiem wielkiego morza do Pucka (nr. 15 i 16).

Piąty dzień — Z Pucka przez Chałupy (nr. 17) lub Kuzwół (nr. 18) do Jastarni.

Szósty dzień — Z Jastarni do Sopotu (nr. 18).

Siódmy dzień — Sopot — po południu Kolibki i Orłowo (Nr. 1).

Ósmy dzień — Rano do Oksywia (nr. 5), stąd do Rewy i Rzucewa (nr. 7 i 8) i z powrotem do Sopotu.

Dziewiąty dzień — Odjazd.

PRZYPISKI

1) Przewodnik tyczy się tylko żywego kaszubskiego brzegu w Prusach Królewskich, a nie etnograficznej wyspy kaszubskiej na Pomorzu pruskiem koło jeziora Łeba, z ludnością obumierającą.

2) Autor artykułu w „Preuss. Provinzial-Blätter, 1837, str. 367 utrzymuje, że kępy te były wyspami, o których Herodot powiada, że je dla bursztynu zwiedzali Fenicjanie. Cytow. w „Słowniku geograf.“, Warszawa, tom VII „Oksywie“.

3) Porówn. pracę dr. A. Zalewskiego w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego „Spostrzeżenia florystyczne z nad brzegów zatoki puckiej“, 1907 r.

4) Porówn. bardzo dobry przewodnik po półwyspie helskim: Carl Girth, „Geschichte und Beschreibung der Halbinsel Hela“. Gdańsk A. W. Kafemann.

5) Są one dokładnie zaznaczone na karcie kaszubskiego wybrzeża, znajdującej się w niemieckim tłumaczeniu dzieła S. Pufendorfa: „Sieben Bücher von den Thaten Carl Gustav's, Königs von Schweden“, Nürnberg, Christoph Riegel 1697, między str. 74 i 75. Są one również i na innej karcie tegoż

wybrzeża, znanej mi z kopji, poświęconej przez Józefa Łepkowskiego, a znajdującej się w przechowaniu ks. prob. Lenziona, do 1910 r. duszpasterza w Jastarni, obecnie w Rajkowach w powiecie tczewskim. Karta to z 1705 r., dedykowana Augustowi II; autorem jej „Johann Casper Schierschmit“.

⁶⁾ Według ks. H. Gołębiewskiego część południowa, „to małe morze“ a północna, to „wik“.

⁷⁾ Ks. H. Gołębiewski, „Obrazki ryb“, str. 50 — nazywa ją „przebiegiem“; zob.: „Wörterbuch der ostfriesischen Sprache“, Doornkaat Koolman, Norden 1882 — I tom, str. 292: dep = głęboki; depte = głębina, zagłębienie; podobnie w językach duńskim, angielskim, holenderskim, staro-północnym. (Ks. Gołębiewski przerwy w półwyspie helskim (str. 13 „Przewodnika“) zwie już z polską „depkami“.

⁸⁾ Nazwa ta pochodzi może od niem. „sperren“.

⁹⁾ Pochodzenie nazwy tej zagadkowe; być może, że pochodzi z czasów, gdy w miejscu dzisiejszego Kuzweltu stała twierdza „Kazimierzowo“, a przy niej od strony małego morza jaki mały warsztat do naprawy okrętów, kuźnica.

¹⁰⁾ Porówn. mapę jeneralnego sztabu.

¹¹⁾ Na nazwy te zwrócił mi uwagę pan Dr. Żynda z Pucka, którego życzliwości wogóle dużo informacji o wybrzeżu zawdzięczam. Rybacy opowiadają, że tam kiedyś stać musiało miasto.

¹²⁾ Szczegół ten słyszałem od ks. proboszcza Reicha z Żarnówca.

¹³⁾ Nazwy ostatniej niema ani w słowniku Połockiego ani w Słowniku Ramuła; słyszałem ją w Wielkiej Wsi.

¹⁴⁾ Według ks. Kujota zaprowadzenie chrześcijaństwa na Kaszubach, w późniejszych Prusach królewskich, przypada na czasy Mieszka i Bolesława Chrobrego; Krzywousty szerzył wiarę chrześcijańską tylko na Pomorzu zachodniem a nie na wschodniem, gdańskiem. Zob. wstęp do studjum: „Kto założył parafje w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?“ Roczn. T. N. w Tor. 1902—1905.

¹⁵⁾ Franciszek Duda „Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego. Kraków (Akad. Umiej.), 1909, str. 160.

¹⁶⁾ „...tempore ducis Mistiwioj, domini et ducis dictae terrae Pomeraniae, qui lingua et moribus ac legibus se tenebat tanquam Polonus“ — cytowane w wstępie do „Słownika kaszubskiego“ ks. G. Półlockiego (str. 18) z pracy Dr. Kętrzyńskiego „O narodowości polskiej w Prusach Zach.“

¹⁷⁾ M. Perlbach „Pommerellisches Urkundenbuch“ — Danzig 1882, str. 287. „...tradimus et concedimus dilecti filiolo nostro indito principi Premisloni dei gratia duci Polonie totam terram nostri ducatus scilicet Pomeraniae...“

¹⁸⁾ Zwłoki książąt pomorskich spoczywały w kilku miejscach krużganku kościelnego w Oliwie. W końcu XVI wieku zbudowano ku ich pamięci sarkofag z czarnego marmuru, znajdujący się do dziś w kościele — zob. „Die Bau- u. Kunstdenkmäler Westpr.“, Danzig 1884, Heft II, fol. 121.

¹⁹⁾ Perlbach l. c. str. XIII.

²⁰⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 230 i nast.

²¹⁾ Jana Długosza „Dzieje Polskie“, Ks. XI, Przekł. K. Mecherzyńskiego. Kraków 1869, Tom IV, str. 470.

²²⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 147 i nast.

²³⁾ Podług Adama Szelałowskiego „Walka o Bałtyk“. Lwów 1904, str. 68 i nast.

²⁴⁾ Schultz: „Geschichte etc.“ str. 26, 141, 552.

²⁵⁾ cf. Hieronima Derdowskiego poemat „Kaszuba pod Widnem“, Toruń 1883.

²⁶⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 286, 313 itd.

²⁷⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 275 itd.

²⁸⁾ „Gryf“, Nr. 1 i 2, 1910 r. Janowicz: „Cenowa a wyprawa na Starogard w nocy 21/22 lutego 1846 r.“ „Rok 1863“, napisał Dr. Jan Stella-Sawicki. Lwów 1905, str. 103:

„Callier trzy razy ranny w czasie bitwy (pod Kaziemierzem przy Olszańskich młynach) dostał się do niewoli moskiewskiej, z której uciekłszy w Poznańskie, zaczął organizować nowy oddział. W końcu marca 1864 r., podzieliwszy go na cztery oddziały po 300 ludzi w każdym, miał zamiar przekroczyć z nimi jednocześnie przez granicę. Jednak Prusacy tak strzegli granicy, że tylko dwa oddziały ją przeszły, a Callier został aresztowany. Oba te oddziały zaraz po przekroczeniu przez granicę rozbite zostały, bo Prusacy uwiadomili Moskali o miejscu przeprawy. Jeden z tych oddziałów składał się z samych wieśniaków Kaszubów, którzy wstąpili do oddziału, ale nie chcieli przyjąć ani żołdu ani innej pomocy. „Za najem nie idziemy się bić, ale za braci naszych; dajcie nam broń, o resztę nie troszcie się“. I szli od Bałtyku ku granicy plockiego województwa, podwód nie przyjmując wśród zimy, własnym kosztem. Przeszli granicę, a wyparci, nie rozpierzchli się, ale stanęli na granicy żądając, aby ich znów prowadzono na nieprzyjaciela, a gdy im powiedziano, że wszystko stracone, że lżą w oku, o własnych środkach powlekli się do domu, nie dorachowawszy się wielu, którzy zostali na polskiej ziemi, aby ją użyźnić krwią i kośćmi swemi“.

²⁹⁾ „Germanizacja Pomorza za polskich czasów“, Dr. W. Kętrzyński w Roczn. Tow. Nauk w Toruniu, XV, str. 121—126.

³⁰⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 230.

³¹⁾ Statist. Jahrb. f. d. Deutsche Reich, 1908, Verlag v. Puttkammer Mühlbrecht, str. 8.

³²⁾ Statystyka ludności kaszubskiej. Stef. Ramułt. Kraków 1899, str. 243.

³³⁾ „Gryf“, 1909, Nr. 8, listopad.

³⁴⁾ Drucksachen des Reichstages Nr. 819, 12 Legislaturperiode, I. Session 1907/1908, str. 196.

³⁵⁾ Porówn. „Słownik języka pomorskiego“ Stefana Ramułta, Kraków 1893, str. XXXII i nast., rozdział „Stanowisko języka pomorskiego w gronie języków słowiańskich“; Aleksander Brückner, „Dzieje języka polskiego“, Lwów, H. Altenberg, 1906, str. 10.

³⁶⁾ „Gryf“, 1908. Zeszyt 1, listopad, artykuł „Nasz program“, str 2.

^{36 a)} Zwrócił mi na nią uwagę p. Dr. Aleks. Majkowski. Ogłoszona przez p. Jana Patoka ze Strzelina w „Bunte Bilder aus Westpreussen“, dodatek do „Unterhaltungsbeilage zur Westpreussischen Schulzeitung“, 28 styczeń 1910.

³⁷⁾ Według informacji udzielonej mi przez p. Alf. Chmielewskiego z Sopotu.

³⁸⁾ „Die preussischen Landtagswahlen v. 1908“ v. Georg Evert, Berlin 1909, Verlag d. königl. Statist. Landesamts, str. XXXIV.

³⁹⁾ „Statistik der Reichstagswahlen v. 1907“, I. Teil, Berlin 1907, Puttkammer Mühlbrecht, str. 6—7.

⁴⁰⁾ „Pobudka wyborcza“, Karol Rzepecki, Poznań 1907, str. 132.

⁴¹⁾ Szczegóły historyczne, dotyczące się miejscowości na wybrzeżu, wzięte są przeważnie z wymienionej już książki Schultz.

⁴²⁾ Co do nazwy zob. Stef. Ramułt, „Statystyka“, str. 69—70.

⁴³⁾ Porównaj co do nazwy „Słownik geograficzny polski“, Warszawa.

⁴⁴⁾ Schultz: „Geschichte etc.“ przypuszcza, że „Oksywie“ to nazwa słowiańska, a „Oxhöft“ to jej niemiezczenie. Nie sędzę, aby to przypuszczenie było słuszne. Zobacz: Doornkaat „Wörterbuch der ostfriesischen Sprache, tom II:

a) str. 688 — ose = wystająca część dachu — po islandzku ups = prominentia in montibus, po norwęgsku: ufs, ups = ściana skalista;

b) str. 92 — höft = głowa, umocnienie brzegu.

Stosuje się to wszystko do stromego oksywskiego przylądku. Otrzymał on swą nazwę zapewne od żeglarzy duńskich czy norwęjskich, którzy napewno już w VIII wieku brzeg nasz odwiedzali, cf. Monum. Pol. histor. I, str. 11—12. Od nich pochodzi zapewne także i nazwa dwóch innych przylądków, Rozeftu czy Rozewia i przylądku kackiego (Katzterhöft) (zob. przypisek nr. 52).

⁴⁵⁾ Zob. „Słownik geograficzny polski“, Warszawa VII.

⁴⁶⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 273.

⁴⁷⁾ Schultz: „Geschichte str.“ str. 261, 273.

⁴⁸⁾ „Skorb kaszebsko-słowjenskie move“, Księga X, zeszyt 2. Swiecie 1868, str. 161.

⁴⁹⁾ „Die Bau- u. Kunstdenkmäler Westpr.“ 1884.

⁵⁰⁾ Caro: „Geschichte Polens“, V tom, str. 156, nazywa bitwę pod Swiecinem „epochemachend für den weiteren Verlauf des Krieges“.

⁵¹⁾ Jana Długosza „Dzieje Polski“, tom V, str. 331—334, tłumaczenie K. Mecherzyńskiego.

⁵²⁾ Porówn. przypisek 44. Doornkaat pisze: „höft: a) Haupt, b) eine Uferbefestigung von Steinen, Holz oder Reisig, daher steinhöfd, balkenhöfd, *ris-höfd*, welche kopfartig aus dem Wasser hervorrägt bezw. halbkreisförmig vorspringt und in das Wasser hineinragt, um das Ufer und besonders gefährliche Stellen zu schützen“.

⁵³⁾ Zwraca na nie uwagę ks. H. Gołębiewski, „Obrazki ryb“, str. 30—31. Muzyk żaden zbadaniem melodji dotychczas się nie zajął.

⁵⁴⁾ Co do życia i obyczajów rybaków odsyłam do wspomnianej wyżej książki ks. Hieron. Gołębiewskiego, „Obrazki rybackie“; całe ustępy z niej cytowane w „Przewodniku po ziemi kaszubskiej“; porówn. wyżej str. 3. Powieść Artura Gruszeckiego „Tam gdzie Wisła się kończy“, Warszawa 1903, osnuta na tle życia w Jastarni.

⁵⁵⁾ Schultz: „Geschichte etc.“, str. 232.

SŁOWNIK

SŁOWNIK KASZUBSKO-POLSKI

niektórych wyrazów, podług ks. G. Poblockiego, „Słownik kaszubski“, Chełmno 1887; Stefana Ramulta, „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, Kraków 1893, oraz informacji rybaków i ks. prob. Lenziona.

Bańtka — mała flądra

belny — dzielny, tęgi. Belny chłop, tęgi mężczyzna

belnota — cnota, dzielność

Belak, Belok — Belakami nazywają mieszkańców kilkudziesięciu wsi na oksywskiej, puckiej i swarzewskiej kępie. Nazwa ich pochodzi rzekomo od wymawiania l zamiast ł (np. był zamiast był). Źródłem tego wyrazu jest jednak niewątpliwie ten sam pierwiastek, z którego poszły wyrazy belny, belnota

białka — kobieta

bielawa — łąka nie jak okole przy samej rzece, lecz odleglejsza i wyżej położona ze spodem twardym. Bielawy to łąki suchsze, okole wilgotniejsze

bliza — latarnia morska (z holenderskiego)

brzad — owoc

bulwa — ziemniak

bot — bat, statek z żaglem

brzegowe prawo — prawo wybrzeża (Strandrecht)
brzona — ryba, gatunek mareny
bukse — spodnie
butenkliwer — mały żagiel, klin do wystawienia
przed foką; patrz foka

Ceza — mały niewód z macicą po gruncie chodzącą,
sieć na stornie (po niem. Zese)
charst — szeroka i ostra trawa na jałowych miej-
scach na wydmach rosnąca, charszcz
checzca — chata
chwat — siła (ma chwát w rękach)
czmyr — rzecz drobna i licha, drobne rybki, liche
zboże

Dena, denega — liczba mnoga dene, denegi — wały
morskie, które się o brzeg rozbijają, a rozbiwszy
do morza wracają
draga — rodzaj kotwicy *o czterech ramionach*
drzon — ciernie
dzewus — dziewczyna spora

Foka — przedni żagiel, inaczej klin lub kliwer

Gafla — wielki żagiel
Gbur, gburstwo — gospodarz, gospodarstwo. W Pru-
sach Królewskich gbur tylko w pierwotnem,
dobrem znaczeniu znany
gleszczka — ryba licha zwłaszcza płotka
głada — gładka powierzchnia morza, kiedy niema
bałwanów
gładysa — rodzaj gładkich fląder
gwes — pewnie

grędzec — grądzić, zagrażać np. sieć

grepa — kupa, chodzić w grupie, razem, społem

Hel — nazwa półwyspu od hyl = miejsce wzniesione, odkryte dla wiatrów, np. „Czemu stawiasz dom na hylu?“

Jadro — 1) tkanina; 2) sieć na ryby i ptaki

jastre, 2 przyp. jastrów l. mn. — wielkanoc; jastrzany — wielkanocny

jerk, jerkówc — wiklina, janówiec, zajęczy głóg, sarnowiec

Karwa — krowa

karzena, karznia — kosz do ryb

kaszor, kaszór — sieć na trzonku do nabierania ryb

kątor — ropucha; wedle ks. Kujota z niem. Comthur.

„Jeden tylko zakon krzyżacki zapewnie mu (Kaszubowi) dopieki, bo gdy Kaszuba dziś kogo od ostatnich chce zelżyć, woła na niego: „te kątorse“

kidza, kidzena (čidza) — trawa morska na brzeg wyrzucona

klepa — rodzaj sieci na ryby tak nazwana od klepek po obu stronach sieci umieszczonych

klin (kliwer) — przedni żagiel

kłonie — rodzaj sieci do łowienia ryb pomiędzy jazami

knop — chłopak

kołp, kielp — łabędź morski

kotew — kotwica o dwóch ramionach

krzewac — 1) macać kury, czy mają jaja; 2) zaglądać do żaków, czy w nich ryby

kurzec się — kurzyć się, pokrywać pianą (o morzu)

kuter — większy statek żaglowy

kraj — kraj, ląd stały w przeciwieństwie do półwyspu helskiego (nazwą tą posługują się głównie rybacy)

Ledzena — ściernie, ściernisko

Maszoperya — związek rybacki (z holenderskiego)
mol — miejsce

mreża — rodzaj sieci na ryby

mutka — ryba mała i chuda

maceca — macica, worek środkowy w niewodzie,
w który ryby wpadają

matnia — część dolna niewodu

Nena, nenka — mama, mateczka

nierzchnąc się — ikrzyć się, trzeć się (o rybach)

Ojc — ojciec

Paczyna — duże wiosło, służące *do wiosłowania*
pażec, pażeca — łąka

peszny — piękny

pławnica — sieć pływająca na łososie

polaszec (polaszyć) — 1) zatrącać z polska 2) polszczyć
Polach, l. mn. Polasze — Polak

pykon — mały węgorz, jaki się łowi na małym
morzu przy Pucku

Raja — drąg wiszący wpoprzek masztu, który
utrzymuje żagiel

rap — śledź wielki

rebaczec (rybaczyć) — rybactwem się trudnić

rem (rym) remka — małe wiosło *do wiosłowania*;
czasownik *remkować = wiosłować*

rewa — mielizna, rafa

rewina — sznurek służący do ściągania żagli
ruchna — odzież, ubranie

Sanie — rodzaj sieci do łowienia ryb letnią porą
przy brzegu

skarp — ryba morska, franc. turbot

skorznia — obuwie mężczyzn

snadki — miarki

snaży — śliczny

stach — lina, utrzymująca maszt łódki w postawie
prostej, a zawiązana do przedniej części łódki

starnia, stornia — flądra dorosła

szczeżela — 1) ość rybia; 2) łuska rybia

szor, zor — głębia w morzu; woda ciemna na głą-
bokiem morzu

szuta — mniejszy statek, szkuta

Top — najmniejszy żagiel pod szczytem masztu

Wicórk — sieć na ryby

wid — światło

wik — zatoka

wiodro — powietrze

wiosło — wąski, długi drąg, na dole ostro okuty,
do odpychania łodzi — czasownik *wiosło-
wać* = *odpychać łódź od gruntu*

wizc, wizą — sieci robić, dzierzgać

wrona — mały górny żagiel przy kutrze

Żak — sieć, zwłaszcza na węgorze.



S. 61





Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000231418

4

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



II-7499

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231418